Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia miejscowe: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabelar. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 147. — Rok IV. Kraków, piątek 3 czerwca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Rozwiązać Sejm?

Od kilku dni słychać z łamów prasy polskiej (i to kilku odcieni) coraz natarczywsze wołania: **rozwiązać Sejm Ustawodawczy!** Dla uzasadnienia tego postulatu wysuwa się szereg mniej lub więcej efektownych argumentów. Najpoważniejsi ze zwolenników rozwiązania Sejmu powołują się na rzekome doświadczenia dwu lat, a zwłaszcza ostatniego kryzytu gabinetowego. Sejm ten — mówią — nie jest zdolny do wytworzenia większości, na którejby rząd mógł się naprawdę oprzeć. Rozbity wewnętrznie, rozproszkowany na szereg frakcyj i frakcyjek, stanowi on od początku swego istnienia wielki znak zapytania, który utrudnia pracę każdemu gabinetowi i uniemożliwia skonsolidowanie stosunków wewnętrznych. Ostatnie przesilenie — argumentuje się dalej — zostało wprawdzie zażegnane, ale oto obsadzenie wakujących tek natrafia na nowe przeszkody, a ponadto grożą dalsze dymisye poszczególnych ministrów. Zamiast więc przesilenia doraźnego mamy przesilenie chroniczne. Wszystkiemu winien Sejm — posłać go do domu.

Każdego, kto pilnie śledzi rozwój wypadków, a posiada poczucie odpowiedzialności politycznej, zdziwić musi podwójna lekkomyślność obozu anty-sejmowego: lekkomyślność w argumentacyi i w żądaniach.

Nie przeczymy, że Sejmem Ustawodawczym trudno się zachwycać. Jest rzeczą niewątpliwą, że brak mu wewnętrznej spójni i że wszelkie większości, jakie dotąd wytworzył, opierały się na bardzo kruchych podstawach. Czyż jednak wina tego stanu rzeczy tkwi w samym Sejmie?

Sejm nasz wyszedł z powszechnych wyborów i jestt odźwierciedleniem społeczeństwa. Cierpi na rozproszkowanie i rozbicie, bo rozproszkowane i rozbite jest samo społeczeństwo. Zdobywa się tylko na energię i jednomyślność w najgroźniejszych chwilach, bo tylko takie groźne sytuacye potrafią skłonić nasze społeczeństwo do zgodnego czynu i skoordynowanej akcyi. Jeżeli idzie o ostatnie przesilenie, to trzeba nawet powiedzieć, że Sejm zachował więcej równowagi, aniżeli się tego spodziewano. Po chwilowych wahaniach prawica wstrzymała swą ofenzywę, a stronnictwa dotychczasowej większości skupiły się wokół osoby prezydenta Witosa, dając mu nadto wolną rękę w obsadzeniu wakujących tek, poza teką spraw zagranicznych, co do której zażądały poprzedniego porozumienia pomiędzy sobą a premierem. Osiągnięto więc maksimum tego, co w danych stosunkach można było osiągnąć. Formalna większość ostała się, a osobie premiera wyraziła swe zaufanie cała Izba.

Jeszcze mniej zrozumiałe stają się ataki na Sejm z racyi „pogrzebowych" następstw przesilenia. Co do resortów aprowizacyi i pracy niema bowiem konkretnych wiadomości o jakichś poważnych trudnościach w ich obsadzeniu; jeżeliby zaś jakieś kwestye mogły się tu wyłonić, to nie byłyby to w każdym razie trudności natury sejmowej, bo wszak w doborze kandydatów zostawiły stronnictwa wolną rękę prez. Witosowi. Także i smutny fakt, że do tej chwili nie załatwiono jeszcze „bezkrólewia" w ministerstwie spraw zagranicznych, położyć trzeba raczej na karb innych okoliczności, aniżeli wewnętrznego rozbicia Sejmu. Nie dalej jak dwa dni temu mieliśmy doskonałą kandydaturę profesora Estreichera, którąby w każdym razie większość znalazła. Profesor Estreicher teki nie przyjął. Na jego decyzyę wpłynęła może osobista ocena sytuacyi międzynarodowej i płynących z niej trudności, a może pewne koncepcye personalne w łonie krakowskiego obozu konserwatywnego. W każdym razie nie były to trudności mające swe źródło bezpośrednio w układzie sił sejmowych. — Pozostaje jeszcze sprawa ministra Steczkowskiego i pogłosek o rzekomych planach dymisyjnych p. Skulskiego. Otóż co do pana Steczkowskiego trzeba zaznaczyć, iż znalazł się on w gabinecie jako fachowiec, a nie jako reprezentant partyi. Jego ewentualne ustąpienie — bardzo zresztą niepożądane — nie byłoby więc ani wypływem trudności stawianych mu przez Sejm, ani też nie miałoby następstw parlamentarnych. Podobnie chęć wycofania się pana Skulskiego nie zmieniłaby w niczem sytuacyi parlamentarnej. Wycofałby się pan Skulski, ale nie Narodowe Zjednoczenie Ludowe, które on reprezentuje, a które należy oficjalnie do większości rządowej. Zapewne, że wobec niejednolitości wewnętrznej tego stronnictwa mogłyby w danym razie wypłynąć kandydatury ciężkie do przyjęcia. Sądzimy jednak, że i w razie dymisyi pana Skulskiego byłoby dla N. Zj. Lud. nadal obowiązującem postanowienie, że prez. Witos ma wolną rękę w doborze swoich współpracowników, przyczem naturalnie premier liczyłby się z dotychczasowym stanem posiadania poszczególnych grup.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad przebiegiem ostatniego kryzysu, aby wykazać, jak bardzo nieuzasadnione są tu ataki na Sejm, jako bezpośredniego sprawcę. Trzeba było na podstawie faktów raz wreszcie powiedzieć, że Sejm pomimo swoich ciężkich wad wewnętrznych uczynił wszystko, aby położenia jeszcze więcej nie gmatwać.

Zwolennicy rozwiązania Sejmu mówią jednak, gdy się im te rzeczowe argumenty przedstawia: „**Najgłębszą, istotną przyczyną chorobliwości naszych stosunków politycznych jest przecież rozproszkowanie Sejmu.** Nie odmawiamy ludziom w nim zasiadającym dobrej woli, ale na wadę organiczną nic nie poradzą. Przy składzie partyjnym Sejmu mogą oni najwyżej ułatwić — jak obecnie — łataninę, gruntownie nie uzdrowią sytuacyi.

Przypuśćmy — ale co na to poradzić? Rozwiążemy Sejm. Przyjdą nowe wybory. Czy wydadzą one lepszą Izbę? Nie łudźmy się. Stan umysłów w społeczeństwie, namiętna walka partyjna, demagogiczna ofenzywa skrajnej prawicy i skrajnej lewicy każą przewidywać, że te nowe wybory nie zmienią wyglądu Sejmu na korzyść. Utrzymają swoją pozycyę, a nawet ją rozszerzą, stronnictwa centrowe, ale same one nie będą miały bezwzględnej większości. Zato i na wewnątrz lewicy i prawicy nastąpić może łatwo przegrupowanie sił, którego skutkiem byłby i tu i tam „ostrzejszy kurs". Rzecz jasna, że zradykalizowanie każdego z tych bloków utrudniłoby wszelką współpracę z nimi i zmniejszyłoby szanse stworzenia silnej większości. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę niewątpliwy przyrost posłów obcych narodowości, to trzeba się obawiać, że po kampanii wyborczej będziemy mieli Izbę jeszcze mniej zdolną do pracy i czynu. Nowe wybory nie są więc bynajmniej tem lekarstwem, które corychlej trzeba państwu aplikować bez względu na jego złe skutki.

A tych złych skutków natychmiastowego przeprowadzenia wyborów jest całe mnóstwo. Przeżywamy kryzys międzynarodowy, i to kryzys ciężki, nasze granice na południowym zachodzie i na północnym wschodzie nie są ustalone. Chwila jest najmniej odpowiednią, aby wywołać w kraju silną gorączkę wyborczą, a nadto pozbawić naród tej trybuny, z której donośnie słychać jego głos i odebrać rządowi znaczną część powagi, jaką wobec zagranicy posiada. W okresie przejściowym, wyborczym niema wszak mowy o rządzie parlamentarnym; każdy inny gabinet będzie miał na arenie międzynarodowej małe znaczenie, choćby w nim zasiadali ludzie światli i tęgzy.

W Polsce mogłoby się dziać politycznie i gospodarczo dużo lepiej. Musimy nasz organizm uzdrowić. Droga do uzdrowienia nie prowadzi jednak przez ryzykowne eksperymenty i przez zwalczanie objawów pochodnych. Sejm niedomaga, bo niedomaga społeczeństwo. Tu tkwi korzeń zła — od niego zacznijmy kuracyę.

Rokowania aliantów o podział Górn. Śląska.

Odpowiedź Francyi na notę angielską.

Paryż. (E. E. Radio) „Times" pisze, że punkty odpowiedzi francuskiej na ostatnią notę angielską dotyczą: 1. **Wspólnego wystąpienia wszystkich zastępców w Berlinie i Warszawie w sprawie rozbrojenia Niemców i Polaków na G. Śląsku.** 2. Proklamacyi komisyi międzysojuszniczej w Opolu do obywatelstwa górnośląskiego, stwierdzającej stanowczo wolę przeprowadzenia sprawiedliwie traktatu pokojowego. 3. Niezwłocznego zorganizowania komisyi fachowej, któraby zbadała stosunki na miejscu.

Zebranie Rady Najwyższej w przyszłym tygodniu

Londyn. (PAT). Rząd angielski proponuje odbycie zebrania Rady najwyższej w Boulogne **w połowie następnego tygodnia.**

Skład komisyi rzeczoznawców.

Gdańsk. (PAT) „Danziger Zeitung" donosi: **Komisya rzeczoznawców**, na którą zgodziła się Francya i Anglia, **składać się będzie z 9 członków: trzech Francuzów, trzech Anglików i trzech Włochów.** Z tych trzech członków ma być jeden prawnikiem, drugi inżynierem, a trzeci technikiem. **Komisya ma być w piątek zamianowana** przez Radę Ambasadorów, poczem otrzyma rozkaz natychmiastowego udania się na Śląsk Górny, celem zwiedzenia kraju i złożenia raportu o położeniu gospodarczem i przemysłowem.

Plan włoski podziału Górn. Śląska.

Gdańsk. (PAT). „Danziger Ztg" donosi, że plan hr. Sforzy w sprawie Górnego Śląska polega rzekomo na tem, aby Polsce dać do wyboru między przyznaniem jej większego obszaru górnośląskiego, jednakże bez połączenia kolejowego Górnego Śląska z Poznaniem, albo też przyznaniem Polsce mniejszego obszaru, a natomiast przydzieleniem jej wspomnianego połączenia kolejowego. Włochy proponują przyznanie **Polsce powiatów Pszczyna, Rybnik i Katowice,** oraz koncesye terytoryalne **w powiatach gliwickim i bytomskim.**

—oOo—

Niemcy przeszkadzają uruchomieniu przemysłu.

Bytom. (PAT). Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza" (organ PPS) donosi, że w kopalniach i hutach pracuje już 60 do 95% robotników. Produkcya jest znaczna i stale wzrasta. Nastręczają się jednakże wielkie trudności z wywozem produkcyi. Przedewszystkiem brak powstańcom najważniejszych węzłów kolejowych, jak Katowice i Gliwice. Dalej brak jest lokomotyw i wagonów, pozostawionych na tych sta-

cyach. Wskutek specyalnych trudności na linii Tarnowskie Góry nie można dotąd wysyłać pociągów na Herby do Polski. Wiele trudności czynią także kapitaliści i urzędnicy, którzy węglem dysponować nie chcą i starają się za wszelką cenę utrudnić uruchomienie przemysłu, aby w ten sposób wykazać, że Polacy nie są zdolni do podjęcia ruchu przemysłowego na Górnym Śląsku. Przy tych wszystkich trudnościach władze powstańcze uczyniły wszystko, co leży w ich mocy, aby ruch przemysłowy rozwinąć. Usiłowania ich **powiodły się,** gdyż jest już rzeczą widoczną, że ruch przemysłowy **rozwija się coraz lepiej.** Transporty węgla skierowywane są przedewszystkiem do Polski i Węgier w zamian za żywność przysyłaną z tych krajów na Górny Śląsk. Ze strony komisyi międzysojuszniczej czynione są zabiegi w kierunku sprężystej wysyłki transportów oraz przesyłania gotówki z Berlina na wypłatę zarobków robotniczych. Gdyby rząd niemiecki w dalszym ciągu odmawiał przesłania pieniędzy, wówczas naczelne władze powstańcze w porozumieniu z gminami górnośląskiemi i przedsiębiorcami przemysłowymi wydadzą jako tymczasowy środek płatniczy **mrkę górnośląską.**

Zbrojenia Niemiec przeciw Górn. Śląskowi.

Fakta w świetle prasy niemieckiej.

Bytom (Orient). „Oberschlesische Rothe Fahne" z dnia 29 maja w ten sposób opisuje zbrojenia Orgeschu: Według głosów niemieckich dzienników, jakie otrzymaliśmy z Rzeszy, — **zbrojenia Orgeschu przeciwko górnośląskiemu proletaryatowi są w pełnym toku,** tak że w mieszczańskich Niemczech zdają się powtarzać „pełne chwały" czasy ze sierpnia 1914 roku. **Ze wszyskich stron niemieckiego państwa płyną, pod różnemi nazwami kryjące się, formacye Orgeschu ku granicy Górnego Śląska.** Podług „Deutsche Tageszeitung" dnia 11 maja opuściło dworzec śląski w Berlinie 4.000 żołnierzy policyi w pełnem uzbrojeniu. Otrzymali oni rozkaz wyjazdu w kierunku na Opole. Również z Niemiec środkowych i z krajów Nadreńskich zostały wysłane w kierunku Górnego Śląska silne **formacye „Sipo".** Na głównym dworcu w Dreźnie rada robotnicza odkryła transporty wojskowe na Górny Śląsk. Transporty amunicyi deklarowane były jako niepsujące się śiodki żywności. Gdy kilka pociągów z amunicyą i stalowymi chełmami odjechało z dworca — bezpośrednio potem nadeszły z Monachium transporty ludzi w liczbie koło 2.000. We Frankfurcie nad Menem odbyły się publiczne demonstracye za interwencyą zbrojną na Górnym Śląsku. Brali w nich udział także socyaliści większości. „Freiheit" donosi, że berliński Orgesch otworzył **biuro werbunkowe pod firmą „Apo",** w budynkach berlińskiej miejskiej opieki nad bezrobotnymi. Takie biura Orgeschu utworzona prawie we wszystkich większych miastach. Inne dzienniki donoszą, że **okolice Neistadtu, Brzegu, Nissy i Wrocławia sprawiają wrażenie obozu Wallensteina. Tajne główne biuro Orgeschu we Wrocławiu ma swoją siedzibę w „Hotelu Kronprinz".** Punktem zbornym dla Górnego Śląska jest Brzeg, a mianowicie lotnisko i obóz jeńców między Guening a Brzegiem. Członkowie samoobrony otrzymują tutaj karabiny model 98 (Mausera), amunicyę, jak również karabiny maszynowe. **Żołnierze Reichswehry przekraczają masami granicę górnośląską i przebrani po cywilnemu, czekają wysłania ich na plac boju".**

Militaryzm niemiecki wzrasta.

Berlin (Orient). Walki na Górnym Śląsku są przedmiotem niezwykle silnego zainteresowania się ze strony całego społeczeństwa niemieckiego. Akcya werbunkowa na Górny Śląsk, liczne manifestacye na rzecz ochotników, jakie mają miejsce we wszystkich większych miastach, nastrój wojowniczy i niezwykłe podniecenie umysłów, jak na początku 1914 roku, są zatrważającym **objawem wzrastającego na nowo militaryzmu niemieckiego,** który świetność swoją widzi tylko w rewanżu i w odwecie za poniesione klęski. **Przychylne stanowisko Anglii i Włoch dla Niemiec sprzyja ogromnie militarnym tendencyom Niemiec,** które wierzą niezbicie, że na wypadek rozpoczęcia wojny, mocarstwa te staną bezwzględnie po ich stronie. Jakkolwiek wśród społeczeństwa niemieckiego elementy trzeźwiejsze, postępowe i bardziej pokojowo usposobione przeciwdziałają tym odruchom imperyalizmu niemieckiego, są jednak w znacznej mniejszości. Niezwykle wojowniczy i nieprzejednany nastrój w stosunku do Polaków i Francyi każe wnosić, że **wszelkie umowy i kompromisy, zawierane z Niemcami na Górnym Śląsku, mają charakter problematyczny;** są one próbą podstępu i wyłudzenia jak największych korzyści ze strony Niemiec. Z tego źródła rewanżu wypływa przekonanie, nurtujące w społeczeństwie i kołach politycznych niemieckich, iż wojska angielskie tylko w tym celu przybyły na Górny Śląsk, ażeby poprzeć zbrojne usiłowania Niemiec i dopomódz im do zgniecenia powstańców i zawładnięcia krajem.

Bezskuteczne ataki Niemców.

Bawarskie oddziały na froncie. — Odparte ataki. — Niemcy strzelają kulami dum-dum.

Bytom (East Express). Radio. Niemcy z bezprzykładną obłudą w lekceważeniu zobowiązań nie dotrzymują zawieszenia broni. Dowodem tego jest atak, dokonany dnia 31 maja rano, na pozycye lewego skrzydła odcinka grupy północnej w powiecie strzeleckim. Do ataku rzucił nieprzyjaciel najlepsze jednostki bojowe, złożone przeważnie **z oddziałów bawarskich „Oberlandów"** oraz ochotniczych oddziałów akademickich. Uderzenie szło z dwóch stron koncentrycznie na miasto **Strzelce. Pierwszy atak,** poprowadzono od wysokiej **Ligoty Dolnej** na południwy zachód od **Strzelec, na odcinek Dolna, Kalinów, Szymisz; drugi atak** od północnego zachodu szedł z **Kamienia, Tarnowa, Raczkowa na odcinek Posmowice, Odmice, Izbiska. Pomimo wysiłków, popartych obfitymi środkami technicznymi, nieprzyjaciel nie zdołał przełamać naszego frontu.**

W zaciekłych kontratakach odrzucono nieprzyjaciela od stanowisk wyjściowych. Na prawem skrzydle grupy północnej **nieprzyjaciel atakował trzykrotnie bezskutecznie Olesno.** Na odcinku środkowym południowym silna działalność patroli nieprzyjacielskich na przedpolach. Nieprzyjaciel ostrzeliwuje nadal nasze placówki artyleryą, karabinami maszynowymi. **Stwierdzono używanie przez nieprzyjaciela kul dum-dum.**

Sosnowiec. (Orient) **Wszystke ataki Niemców w rejonie Magdamuehle i Kl. Stanisch** zostały przez dzielne oddziały powstańców, wchodzące w skład podgrupy dow. Linkego **odparte.** Nieprzyjacielskie straty, dzięki zasiekom i umocnionym pozycyom, są bardzo znaczne. W rejonie środkowym i południowym oddziały powstańców w dalszym ciągu umacniają pozycye.

Powstańcy do komisyi alianckiej.

Bytom. (E. E. Radio) **Władze powstańcze drogą nieurzędową zakomunikowały komisyi międzysojuszniczej projekt pacyfikacyi Śląska,** wychodząc z założenia, że **zadaniem powstania nie było stworzenie faktu dokonanego w dziedzinie stosunków międzynarodowych,** aczkolwiek powstanie nie może pozostać bez wpływu na ułożenie się stosunków. Żywioł polski na Śląsku musi wywierać wpływ odpowiadający jego liczebności. **Władze powstańcze nie zaprzeczają praw komisyi międzysojuszniczej wywierania kontroli nad administracyą Śląska i gotowe są każdej chwili poddać jej nadzorowi swoje rozporządzenie.** Natomiast **nie mogą się zgodzić na przywrócenie władzy niemieckich landratów, prokuratorów oraz hakastycznej dyrekcyi kolejowej w Katowicach.**

Barbarzyństwa Niemców wobec polskiej policyi plebiscytowej.

Sosnowiec (Orient). „Powstaniec" donosi, że **do obozu w Kottbus wywieziono z Koźla 88 polskich członków** policyi plebiscytowej, internowanych w pierwszym dniu powstania. W czasie drogi obchodzili się z nimi Orgeschowcy w barbarzyński sposób, bijąc ich kolbami, wyzywając i plwając na nich, nadto **dwóch w ohydny sposób zamordowali.** W obozie umieścili cały transport w barakach, razem z dezerterami niemieckimi i zwyczajnymi zbrodniarzami. Zbiegły z obozu wachmistrz policyi Grunert podaje, że między osobami cywilnemi zauważył dr. **Lawińskiego, dr. Żółtowskiego, Leszczyka Józefa,** wszystkich z Koźla, dalej dr. **Robottę** z Głogówka, **Rudolfa Lizonia** z Kędzierzyna, **Piotrowskiego, Szykownego, Krapkowskiego i Mikiewicza** z Kluczborka, oraz wielu innych, których nazwiska nie zna. **Ks. Drozdek** z Konstadtu aresztowany na rozkaz arcybiskupa Wissala znajduje się we Wrocławiu.

Polska wobec projektu Hymansa.

Wilno. (E. E.) W deklaracyi, złożonej przez delegacyę polską na posiedzeniu wspólnem w Brukseli, znajduje się następujący ustęp: „Myśli zawarte w projekcie przedłożonym przez p. Hymansa zgodnie z zasadami równości Wilna i Kowna **mogłyby być uważane za podstawę do dyskusyi, jeżeli ludność wileńska wyrazi na to zgodę.** Dalsze narady mogłyby być prowadzone tylko ze współudziałem delegacyi litewskiej."

— • —

Niemcy popierają akcyę Litwy przeciw Polsce.

Berlin (Orient). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że minister Reichswehry nie tylko popiera akcyę zbrojną na Górnym Śląsku, jak to na podstawie tajnych dokumentów tegoż ministerstwa udowodniła „Rote Fahne", lecz równocześnie **ministerstwo Reichswehry wspomaga militarnie akcyę Litwy przeciwko Polsce.** W tym celu wydało już rozkaz przetransportowania przez Królewiec i Swinoujście wielkiej ilości broni z arsenału berlińskiego, dla naczelnego dowództwa litewskiego. Broń ta przeznaczona dla armii litewskiej, ma być użyta przeciwko Polsce. **Równocześnie ministerstwo Reichswehry wydało rozkaz przeprowadzenia werbunku ochotników do armii litewskiej pośród oficerów i żołnierzyl niemieckiej armii regularnej** i nakazało w małych transportach wszystkich ochotników odsyłać do oddziału operacyjnego ministerstwa Reichswehry w Berlinie, skąd następnie zostaną skierowane na teren litewski.

Terror bojówek czeskich w Cieszyńskiem.

Dąbrowa. (E. E.) Dn. 31 maja miały się odbyć w Dąbrowie wpisy polskich dzieci do polskich szkół tutejszych, rozpędzonych w roku ub. przez bojówki czeskie. Obywatele polscy udali się do starosty frysztackiego **Haeringa** z prośbą o ochronę w dniu wpisów. **Starosta zagwarantował wszystkim wpisującym się bezpieczeństwo.** Dn. 29 maja zwołali **Czesi** zgromadzenie, na którem **postanowili uniemożliwić wpisy polskie. Nazajutrz rozpoczęły bojówki czeskie grasować w Dąbrowie, pobiły do krwi wielu Polaków, między innymi nauczyciela Jana Niemca,** obywatela Szczukę, oraz dzierżawcę „Domu Robotniczego" górnika Paranę. Dn. 31 maja już od rana **obsadzili Czesi budynek gminny,** w którym miały odbyć się wpisy **i masakrowali wszystkich Polaków,** dążących do wpisów. Pobito między innymi Szczukę i wiele kobiet. **Czesi uniemożliwili temsamem wpisy.** Żandarmeryi czeskiej nigdzie nie było i **gwałty bojówk uszły bezkarnie.** Wieczorem oblegały tłumy Czechów mieszkanie dyrektora polskiej szkoły, Kreczmana. Pielęgniarka wprowadziła bojówkarzy w błąd, mówiąc, że Kreczman bawi chwilowo w Cieszynie i w ten sposób uratowała go. Tłumy mimo to do późnej nocy czekały pod mieszkaniem na przybycie dyrektora. Przy tej sposobności wytłukli Czesi szyby w mieszkaniach wszystkich nauczycieli polskich.

Plan repatryacyi jeńców z Rosyi.

Warszawa. (PAT) Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Na posiedzeniu komisyi mieszanej repatryacyjnej w Moskwie ustalono następujący plan, według którego uskuteczniona będzie w czerwcu repatryacya jeńców, uchodźców, zakładników naszych z Rosyi, a to: z Rjazania, Włodzimierza, Symbirska, Saratowa, Orła, Woroneża i Kaługi po jednym transporcie, z Piotrogrodu i Samary po dwa transporty, z Moskwy, Tambowa i zachodniego pasa przyfrontowego po trzy transporty. Również w czerwcu mają być wywiezieni z Moskwy i stacyj węzłowych ci uchodzcy, którzy przebywają w innych miejscowościach i oczekują tamże na powrót do kraju. Jeńcy wojenni wymienieni będą w czerwcu z Ukrainy, Wiatki, Jekaterynburga, Piotrogrodu, Saratowa, Samary i Czelabińska. Pozatem będą wysłane transporty z Moskwy.

POŁĄCZENIE TELEFONICZNE Z WARSZAWA BYŁO WCZORAJ WIECZOREM I PRZEZ CAŁA NOC ZERWANE.

Tam, gdzie pracuje mózg powstania...

W górnośląskiej kwaterze głównej.

(Od specyalnego wysłannika „Gońca Krakowskiego").

I.

G. Śląsk, Główna kwatera.

Niełatwą jest dziś rzeczą dostać się na terytoryum G. Śląska. Nasze władze przestrzegają zamknięcia granicy z lojalnością, która powoduje u nieszczęsnego podróżnika prawdziwe przerażenie. Musi on przebyć dziesięć indagacyi, oświadczyć kim jest, po co jedzie, kiedy wróci, uzyskać różne przepustki i kontrasygnaty przepustek, by wreszcie módz wybrać się w drogę — ku linii granicznej.

Dziwne, a bolesne uczucie ogarnia Polaka, gdy znajdzie się w obliczu tej „granicy". Drewniana balustrada zamyka drogę; przed nią kilkunastu żołnierzy z najeżonymi bagnetami strzeże, by nikt nie ośmielił się samowolnie przejść na „drugą stronę". O kilkadziesiąt kroków na lewo i na prawo widać patrole konne, nieco dalej błyszczą w słońcu bagnety następnych placówek. Wszystko zda Ci się mówić: „Oto tu kończy się już Polska. Jeszcze chwila, a staniesz na obcej ziemi, gdzie nie usłyszysz już i mowy naszej, gdzie w takt innych uczuć biją serca ludzkie. Może to kraj wrogi, a może i nie, ale w każdym razie nie będziesz już u siebie."

A przecież tą zastawą graniczną oddzielona jest tylko Polska — od Polski. Przecież tam — Śląsk, stojący w ogniu powstania, którego hasłem jedynem: obalenie granicznych pali i połączenie się z Rzecząpospolitą. Czyżby te drewniane pale, ręką ludzką stawiane miały być silniejsze od milionów ludzkich ramion, wyciągających się ku nim nienawistnie z jednej i drugiej strony? Czyż nie strawi ich płomień namiętnej tęsknoty, nie zburzy ich huragan długo tłumionego gniewu? Ranią ziemię polską złowrogie słupy, ostrza ich wbijają się w nasze serca...

Okazujemy przepustkę, którą strażnik dokładnie ogląda, stempluje, zastawa rozsuwa się — przeszedłeś granicę.

Nie całych sto kroków dalej zatrzymuje cię warta. Dawne pruskie mundury, jeno, że zamiast wrażych odznak, gwiazdek i szlif widnieją na nich polskie orzełki, kokardy i przepaski. To powstańcza żandarmerya polowa.

Znowu badania przepustek, krótka indagacya, poczem droga na Śląsk — wolna.

W pół godziny po przekroczeniu granicy wjechaliśmy w ulicę miasteczka, gdzie mieszczą się **naczelne władze górnośląskiego powstania.** Miasteczko, dawniej ciche i spokojne, wre teraz gorączkowem życiem. Ulicami mkną automobile, przejeżdżają kuryerzy. Co parę minut widać mniejsze i większe grupki powstańców, idących miarowym krokiem w wojskowym ordynku. Przedziwne to ich umundurowanie, czy raczej brak umundurowania. Ubrania marynarkowe, robotnicze bluzy, kapelusze, czapki sportowe... Jedyna odznaka, to przepaska na lewem ramieniu.

Przejeżdżamy obok gmachu szkolnego, gdzie mieszczą się naczelne władze cywilne z posłem Korfantym na czele i stajemy przed dużym, dwupiętrowym budynkiem, siedzibą naczelnego dowództwa powstańców.

Meldujemy się u adjutanta por. S., prosząc go, by nam umożliwił przyjrzenie się pracy poszczególnych wydziałów i wyjednał dla nas rozmowę z kierownikami ruchu zbrojnego.

Prośbie naszej staje się zadość. Przechodzimy z sali do sali, poznajemy tok i sposób pracy, informujemy się o chwilowym stanie rzeczy.

Wystarczy godzina pobytu w głównej kwaterze, aby przekonać się, jaki ogrom zadań się tam koncentruje i jak spokojnie i sprawnie są one wykonywane. Cała skomplikowana machina pracuje bez zarzutu; niemal, jak w regularnej armii.

„Mamy dziś gorący dzień — mówi mi jeden z oficerów sztabowych. — Niemcy atakują wściekle. Zwarte ich kolumny, świetnie uzbrojone i wyekwipowane uderzają o nasze linie. Oddziały nasze nie ustępują, aczkolwiek słabsze i gorzej zaopatrzone. Ożywia je wola zwycięstwa i świadomość, o jaką grę idzie stawka. Pozatem stanowi dyscyplina, wojskowa i moralna ogromna wyższość żołnierza powstańczego nad Niemcami."

— „Czy dyscyplina ta mimo trudów i dotychczasowych przejść nie rozluźniła się?"

— Bynajmniej. Żołnierz nasz jest naogół ogromnie karny. Wbrew wszystkiemu, co mówią i piszą Niemcy, naczelne dowództwo ma cały ruch zbrojny silnie w garści. Ani jeden oddział nie wyłamał się z tej karności i nie przedsięwziął samowolnej, a sprzecznej z rozkazami akcyi. Wewnątrz oddziałów dyscyplina wprost żelazna. Utrzymują ją sami żołnierze. To też niema tarć pomiędzy szeregowcami, a dowódzcami. Próby agitatorów bolszewickich, którzy z **plecakami, pełnymi marek niemieckich,** wkręcali się tu i owdzie do oddziałów i starali szerzyć swą agitacyę, zostały przez powstańców samorzutnie unieszkodliwione. Możemy być z naszego materyału żołnierskiego naprawdę dumni."

„Określiłem — ciągnął dalej nasz informator — dyscyplinę powstańców, jako wojskową i moralną. To drugie okazuje się zwłaszcza w zetknięciu z ludnością cywilną i w niezmiernem wprost poszanowaniu prywatnej własności. Powstańcy nie dopuścili się dotąd żadnego gwałtu, czy rabunku. Zachowanie ich jest wprost imponujące. W takich n. p. Sławęcicach, wspaniałym pałacu książąt Hohenlohe-Oettingen zakwaterowane są nasze oddziały. Pałac ten zawiera nieprzebrane skarby. W jego stu kilkunastu pokojach mieszczą się przecudne obrazy (między innymi Rembrandta), zbiory kosztowności, wielomilionowej wartości stare meble, kryształy, serwisy. Z wszystkich tych skarbów nie brakuje ani atomu. Nawet krzesło nie zostało przesunięte z pokoju do pokoju. Przed salami, w których znajdują się cenniejsze dzieła sztuki stoi warta, pilnująca, by nikt do nich nie wchodził i by przypadkiem coś nie zostało uszkodzone. To samo dzieje się w innych zamkach n. p. w Laband (własność hr. Wilczków) i w zamkach ks Hohenlohe. A trzeba dodać, że wszyscy ci książęta i hrabiowie to wiekowi ciemiężcy ludu śląskiego i że nienawiść ku nim jest ogromna. Mimo to niszczeniem, czy grabieżą nikt nie splamił powstańczego sztandaru.

Tymczasem pewne wiadomości, jakie otrzymujemy z tamtej strony frontu powiadają, że oddziały „Orgeschu" nie ograniczają się do mordowania i gnębienia ludności polskiej, ale, że także grabią i okradają pałace i zamki — nawet niemieckie. Oto różnica między dwoma tymi wojskami, między dwoma narodami..."

Młody oficer zjawia się w sali, składa naszemu informatorowi jakiś meldunek, który ten szybko przebiega oczyma. Rozmowa więc urywa się. Nasz miły informator musi się natych miast zabrać do dalszej pracy. Udajemy się do innego wydziału, gdzie mamy zasięgnąć informacyj o stanie walk na froncie i jej widokach.

Wchodzimy tam z pewnem drżeniem niepokoju. Czy nie dowiemy się rzeczy ponurych? Napór Niemców, dziś odparty, trwa wszak dalej.

Po chwili oblicza nasze rozjaśniają się. Słyszymy bowiem wieści naprawdę radosne.

Swietny rozwój naszych wojsk technicznych

Współpracownik „Kuryera Warszawskiego" w rozmowie z gen. Rybińskim, szefem departamentu II. ministerstwa spraw wojskowych, uzyskał szereg interesujących informacyi, dotyczących naszych wojsk technicznych.

— Nasze siły techniczno-wojskowe dadzą podzielić się na cztery działy, a to: saperski, łączności, samochodowy i kolejowy.

Przedewszystkiem saperów wyróżnia bardzo dobra organizacya. Mamy bowiem specyalną szkołę, której zadaniem jest stworzenie z oficerów, pochodzących z różnych armii, naszego polskiego typu.

Tymczasowy kurs trzymiesięczny dla oficerów sztabowych, urządzony na Powązkach, ma tę zaletę, że na nim wykładają, oprócz naszych fachowców, również oficerowie francuscy z misyi wojskowej, których pomoc jest nader cenna.

Również na Powązkach znajduje się szkoła podchorążych saperskich, która w przyszłości zostanie przekształcona na szkołę dla oficerów rezerwowych, oraz szkołę podoficerów saperskich. Celem jej jest zapobieżenie ewentualnemu brakowi sił należycie wykwalifikowanych na wypadek wojny.

Wreszcie w każdym batalionie saperskim istnieją kompanie instruktorskie, które szkolą specyalnie frekwentantów na instruktorów nowozaciężnych żołnierzy w przyszłości.

Słowem, w naszych wojskach saperskich praca idzie całą parą. Zaopatrzenie zaś ich jest wystarczające.

Oddziały pontonowe kształcą się na kursie pontonierskim w Modlinie.

Dalej mamy specyalne bataliony mostowe, mające za zadanie budowę stałych ciężkich mostów, oraz bataliony maszynowe, do których należą: reflektory, oświetlenie dowództw, wiercenie studni, zakładanie pomp.

Co się zaś tyczy służby łączności, to posiada ona specyalny obóz wyszkolenia w Zegrzu. Również w Zegrzu mieszczą się: szkoła podoficerska wojsk łączności i ochotniczej legii kobiet, które kształcą się w telegrafowaniu na aparatach Morsego i Hughesa, jako też w telefonowaniu. Sale wykładowe są dogodne, a laboratorya urządzone wzorowo.

Wojska kolejowe mają w Jabłonnie szkołę oficerską i podoficerską, której kierownictwo objął jeden z generałów francuskich. Obecnie kompanie kolejowe zajęte są odbudową mostów na terenach przyfrontowych. Tylko że w tej gałęzi odczuwamy brak oficerów fachowców.

Także dla obsługi czołgów istnieje szkoła.

Zaznaczyć należy również, że są już obecnie w opracowaniu nowe typy samochodów pancernych i pociągów, gdyż udało się nam stworzyć typ własny, który już oddał duże usługi.

Półmilionowa rzesza robotnicza wraca do Polski.

Nasi uchodźcy z Nadrenii i Westfalii. — Pójdą oni na kresy wschodnie. — Część znajdzie się w zagłębiu Krakowskiem.

W tych dniach w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej odbyła się konferencya w sprawie **repatryacyi naszych wychodźców z Nadrenii i Westfalii, ku której tam panuje żywiołowy pęd.** Jest to sprawa bardzo ważna, ze względu na to, że wychodźtwo nasze w zachodnich Niemczech dosięga liczby przeszło pół miliona i stanowi bardzo dzielny, wyrobiony ideowo i politycznie żywioł. Nadto robotnik polski na wychodźtwie jest zamożny. Dość wspomnieć, że według przybliżonych obliczeń 35 procent robotników posiada oszczędności większe, niż 30 tysięcy marek niemieckich, nie licząc bardzo porządnego przeważnie umeblowania 2—4 pokoi, oraz zasobnego gospodarstwa domowego. Pod względem kulturalnym wychodźtwo znacznie przewyższa robotników nie tylko francuskich, ale i niemieckich z innych dzielnic. Zakusom germanizacyjnym i partyjno-wywrotowym żywioł tan dzielnie przeciwstawił się, powołując do życia cały szereg stowarzyszeń o charakterze religijnym, kulturalno-społecznym, politycznym i zawodowym. Jako element przedsiębiorczy, energiczny, zasobny w pieniądze, politycznie wyrobiony, ożywiony wysokim patryotyzmem, reemigrant — może być nadzwyczaj cennym nabytkiem dla Polski. Wracających reemigrantów rząd zamierza rozmieścić częściowo poza Poznańskiem, **w Zagłębiu Dąbrowskiem** względnie **Krakowskiem.** Nadto — jak to już swego czasu wspominaliśmy, — istnieje projekt **rozsiedlenia reemigrantów w Galicyi Wschodniej i na Kresach,** gdzie dzięki niezaprzeczenie wyższej kulturze, staliby się czynnikiem ze wszech miar pożądanym.

Pamiętajmy o Grónym Śląsku!

Zwierciadło polityczne.

Polska i Rumunia.

Wśród problemów naszej polityki zagranicznej, kwestya stosunku polskiego do Rumunii odgrywa niemałą rolę. Przypominamy, że już p. Sapieha, od niedawna były minister spraw zagranicznych, w pełni swojego urzędowania, podczas jednej ze swoich wizyt w Paryżu proklamował przed dziennikarzami francuskimi coś jakby już zawarcie przymierza wojskowego Polski z Rumunią. Było to podczas istniejącego jeszcze prawie stanu wojny z Rosyą, — oświadczenie to mogło być tylko dyplomatycznym manewrem, do faktycznego i formalnego zawarcia sojuszu polsko-rumuńskiego nie doszło. Niemniej jednak problem ułożenia naszego stosunku do Rumunii istnieje i narzuca się siłą rzeczy, zupełnie więc słusznie porusza go obecnie „Naród".

Zdaniem „Narodu", wśród państw, sąsiadujących z nami, z t. zw. „narodów małych" na naczelne miejsce wysuwa się Rumunia. Państwo to, zmaltretowane przez wojnę, odżywa obecnie niezwykle intenzywnie.

Dzięki swemu położeniu gospodarczemu jest ono niezwykle cennym sojusznikiem. Grożą mu zaś te same i to w większym znacznie stopniu, co i nam, niebezpieczeństwa. Przez swoje położenie geograficzne Rumunia jest zmuszona do szukania trwałego sojuszu z Polską.

„Interes więc jest wspólny. Życie wskazuje, że należy go załatwić. Koleją dziejów Rumunia zapoznała się zarówno z widzięcznością rosyjską, jak i z okupacyą niemiecką. Obaj „wielcy sąsiedzi", Rosya i Niemcy, zaznajomili ją równie dokładnie, jak i nas, ze swemi „zaletami" sąsiedzkiemi, wie też, jak mógłby się dla niej zakończyć ewentualny konflikt z jednym z tych sąsiadów.

„W otoczeniu państw słowiańskich lub mniej więcej słowiańskich, w bezpośredniej i starej waśni z Węgrami, Rumunia musi dążyć do takich sojuszów, które nie tylko gwarantują pomoc, ale które same stanowią podstawę wzajemnych gwarancyi. Takim naturalnym sojusznikiem Rumunii jest Polska.

„W państwach obecnej koalicyi nie doceniano przed wojną znaczenia Rumunii. Nawet w bliskiej jej rasą Francyi nie badano polityki i tendencyi Rumunii tak bacznie, jak to miało miejsce w Austryi i w Niemczech. Zwłaszcza Niemcy mieli i mają obecnie bacznie zwrócone na Rumunię oko i gdy im się nie udał militarny jej podbój, będą usiłowały uczynić z Rumunii teren swej ekspansyi ekonomicznej".

„Z drugiej strony wszystko każe przypuszczać że zarówno na drodze eksportu, jak i szukania porozumienia politycznego w dalszym ciągu tą sama polityka przez Niemcy będzie stosowana.

„Położona pomiędzy Niemcami a Rosyą Polska, zmuszona jest do szukania przedłużenia swej granicy obronnej na południu. Ani Rumunia, ani Polska, chcąc prowadzić politykę samodzielną, nie mogą znaleźć się w orbicie wpływów czy to niemieckich, czy rosyjskich. Naturalną rzeczy koleją, broniąc się — państwa te muszą się ze sobą spotkać.

„Zrozumienie obopólne tego nakazu historycznego jest niezbędne. Rumunia, umożliwiająca Polsce tranzyt przez swe porty na Czarnem Morzu, Rumunia zagwarantowana przez sojusz z Polską, że żadna „znacyonalizowana" lub „odrodzona" Rosya nie pozbawi jej tego wybrzeża morskiego, oto warunek i podstawa sojuszu.

„Porozumienie naszych państw na tej drodze, poza interesem, posiada jeszcze walory unii moralnej, unii, gwarantującej wzajemnie największe dobro narodowe — niezależność polityczną. Zamiast sieci intryg i zawiłych podstępów, skierowanych przeciwko komukolwiek, podstawą obecnych rokowań polsko-rumuńskich i przyszłego trwałego stosunku jest obrona wolności".

Niewątpliwie, rozważania „Narodu" posiadają faktyczne zasadnicze punkty wyjścia. O wyciągnięciu z nich konkluzyi praktycznych musi rozstrzygnąć nasza dyplomacya, przy uwzględnieniu także szeregu innych momentów z dziedziny stosunków międzynarodowych.

—oOo—

Kto kieruje zagraniczną polityką Niemiec?

Sylwetka ministra Rosena.

Tekę ministerstwa spraw zagranicznych w Niemczech objął dr. Rosen. Dla opinii polskiej nazwisko to mówi bardzo mało, to też nie od rzeczy będzie podać kilka szczegółów, które szerszy ogół poinformują co do osoby nowego ministra spraw zagranicznych.

Dr. Rosen pochodzi z rodziny urzędniczej, — ojciec jego był pruskim konsulem w Jerozolimie, — miał więc za czasów cesarskich drzwi do „karyery" otwarte. Z kolei stał na czele szeregu placówek niemieckich na wschodzie, a więc w Teheranie i Bagdadzie, oraz w Jerozolimie, przyczem zaznaczyć wypada, że wówczas organizowano dopiero ekspansyę niemiecką w tym kierunku, która stała się następnie popularną pod hasłem „Berlin—Bagdad". Na szerszą arenę wypłynął dr. Rosen za ery księcia Buelowa, który powołał go na posła do Tangeru w 1905 roku, w następstwie czego brał on czynny udział we wszelkich intrygach niemieckich, związanych ze sprawą marokańską, zagrażającą wówczas pokojowi europejskiemu.

Działalność jego na tym terenie popsuła przedsiębiorczemu dyplomacie raz na zawsze opinię w Paryżu i w Madrycie. Kiedy republika niemiecka wysunęła go niedawno na stanowisko ambasadora w Hiszpanii, gabinet madrycki odmówił mu swego agrement. Również na placówce haskiej, zważywszy obecność eks-cesarza w Doorn i rozwijaną w związku z tem przez szersze koła niemieckie akcyę, nie zaskarbił sobie względów szczerych republikanów i tych wszystkich, którzy w osobie i w stosunku do Wilhelma pragnęli widzieć potępienie imperyalistycznej i buńczucznej polityki niemieckiej. Wobec licznych spraw, które czekają wciąż jeszcze załatwienia pomiędzy Polską a Niemcami, będziemy mogli niebawem zanotować, jakiem jest oblicze nowego ministra w sprawach polskich, w których się dotąd nie zaznaczył. Należy więc poczekać na pierwsze w tej dziedzinie kroki nowego ministra, w każdym bądź razie zaznaczyć wypada, że nie zanosi się na nowy kurs w polityce polskiej na „Wilhelmstrasse", a wybór p. Wirtha musi wywołać i u nas co najmniej zadziwienie.

Czas odnowić przedpłatę!

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Tramwaj krakowski w muzeum amerykańskiem.

Osobliwości historyczne Krakowa — jego zabytki bezcenne znane są zagranicą, to też nie dziw, że ściągają one cudzoziemców, nierzadko bogatych w dolary, dla których aczkolwiek większy urok posiada nowoczesna kultura, a więc — dobre automobile — kaloryfery nowego systemu i t. d.

Jeden z onych potężnych „królów dolara", który w ciągu swego życia zdołał niemal cały Boży światek zwiedzić — niezmiernie się ucieszył, kiedy na jednej z kart Europy zobaczył „Kraków" miasto — a obok znaczki, wskazujące na to, że miasto to posiada niejaką przeszłość.

Nie namyślając się wiele mruknął. All right — poczem — przybył do Krakowa (ście po amerykańsku: Bagdad—Kraków). Przybywszy do Krakowa odetchnął nasz gość — ale nie ochłonął jeszcze z wrażenia, jakie na nim zrobił krakowski dworzec kolejowy (brudniejszego nie widział w całym świecie) gdy oto nowe potężniejsze jeszcze wrażenie — na widok tramwaju krak. „Nr. 1". Zainteresowany tem niezwykłem zjawiskiem podszedł bliżej, a widząc, że w tej dziwnej klateczce znajdują się tłumy zgniecionych pasażerów, zagadnął człowieka w mundurze konduktora tramwaju.

Ten na widok zamorskiego gościa, z uprzejmością cechującą obsługę naszych kolei elektr. objaśnił przybysza o historyi i znaczeniu tej kolejki. Przy tej sposobności zaznaczył konduktor, że tramwaj, przed którym stoi gość, służy już od szeregu

---

JULIUSZ CLARETIE

BUM-BUM.

(przełożył z franc. T. Biliński).

— A dowód na to, to ten że chce pana zobaczyć, że myśli tylko o panu i Pan jesteś dla niego, jak ta gwiazdka, która pragnie mieć i ku której wciąż spogląda...

Kiedy blady jak trup ojciec skończył, miał na czole grube krople potu. Nie śmiał spoglądnąć na klowna, który tymczasem wpatrywał się badawczo w robotnika.

Co odpowie mu na to Bum—Bum. A jeśli go pożegna, weźmie za waryata, wyrzuci za drzwi?!

— Pan mieszka?! — spytał Bum—Bum.

— Oh, całkiem blisko. Na ulicy des Abesses.

— Chodźmy — oświadczył krótko klown. — Pański chłopiec chce zobaczyć Bum-Buma?! Dobrze, zatem zobaczy Bum—Buma.

III.

Kiedy drzwi otwarły się przed klownem, uradowany Jakób Legrand wołał już od progu do swego syna:

— Ciesz się Franeczku, hultaju! Patrz, oto Bum—Bum...

Na twarzy dziecięcia rozbłysł radosny promień.

Podniósł się wsparty ramieniem matki i skierował się w stronę obu wchodzących mężczyzn, na chwilę oczy jego spoczęły na tym panu, który obok ojca, w długim czarnym surducie uśmiechał się przyjaźnie, a którego on wcale nie znał i kiedy mu powtarzano, że to Bum-Bum — opuścił jeszcze bardziej zasmucony, swą główinę na poduszkę i utkwił znów nieruchomo oczka, te wielkie, błękitne oczy, które patrzyły poprzez mury małej izdebki i szukały, szukały wciąż błyskotek i złotego motyla Bum-Buma...

— Nie — rzekło dziecię, a głos jego nie brzmiał już tak sucho, lecz zato przebijało się w nim tem większe jeszcze przygnębienie — nie, to nie jest Bum—Bum.

Stojąc tuż przy łóżeczku przyglądał się klown malcowi z powagą i bezbrzeżną czułością. Następnie potrząsnął głową, popatrzył się na zrozpaczonego ojca, na złamaną matkę i rzekł, uśmiechając się: Chłopiec ma słuszność, to nie jest Bum—Bum. I wyszedł.

— Już go nigdy nie zobaczę, nigdy nie zobaczę Bum—Buma — powtarzał malec. — Bum-Bum może już jest tam w dole, tam w dole, gdzie niedługo, pójdzie także i Franuś.

Nagle — a nie upłynęło jeszcze pół godziny, odkąd zniknął klown — drzwi rozwarły się gwałtownie tak, jak przed chwilą, i wpadł w swym czarnym trykocie, obsianym błyskotkami z rudą czupryną, ze złotym motylem na piersiach i plecach i z szerokim uśmiechem na ustach, które przypominały skutkiem tego — otwór od skarbonki, Bum—Bum, prawdziwy Bum—Bum, Bum—Bum z cyrku, Bum-Bum z dzielnicy ludowej, Bum—Bum małego Frania. W oczach chłopca zabłysła radość, budząca nowe życie; śmiejąc się i płacząc naprzemian ze szczęścia, klaskał ocalony chłopiec w chude rączęta, krzyczał „brawo" i z żywiołową uciechą, wybuchająca niło zapalona rakieta i na jaką tylko stać siedmioletniego bąka, wołał:

— Bum—Bum. To on, tym razem: To Bum—Bum! Niech żyje Bum—Bum! Dzień dobry, Bum-Bum.

IV.

Kiedy tego dnia przyszedł doktór, zastał u wezgłowia małego Franka klowna z ubieloną twarzą, który rozśmieszał wciąż bezustannie malca i mówił, mieszając cukier we filiżance z lekarstwem:

— Wiesz co Franuś, jeżeli nie wypijesz tego, to Bum—Bum nie przyjdzie już więcej.

I dziecię piło.

— Nieprawdaż, że to dobre?!

— Bardzo dobre. Dziękuję Ci. Bum—Bum.

— Panie doktorze — odezwał się klown do lekarza — niechaj pan nie będzie zazdrośny. Mimo wszystko zdaje mi się, że moje błazeństwa pomogą mu równie dobrze, jak pańskie leki.

Ojciec i matka płakali, wszelakoż tym razem z uciechy.

I dopokąd mały Franuś nie stanął znów „na własnych nogach", zatrzymywał się co dnia powóz przed mieszkaniem robotnika na ulicy Des Abesses na Montmartre a z powozu wysiadał mężczyzna w paltocie i z podniesionym wysoko kołnierzem. Pod paltem zaś miał kostyum cyrkowy.

— Jakżeż odwdzięczę się panu — mówił Jakób Legrand do mistrza, — klowna, kiedy dziecię wyszło po raz pierwszy na przechadzkę.

— Bo ostatecznie, jestem Panu coś winien.

Klown wyciągnął ku rodzicom swe potężne dłonie łagodnego Herkulesa i rzekł:

— Uścisk dłoni.

Poczem wycisnąwszy dwa siarczyste całusy na odnawiających się policzkach dziecka, dodał z uśmiechem:

— I jeszcze jedno a mianowicie, abyście mi pozwolili umieścić na swych kartach wizytowych: Bum—Bum, doktór-akrobata, przyboczny lekarz Franusia!

Koniec.

lat ku wygodzie mieszkańców, a pierwsze jego zastosowanie w Krakowie datuje się z chwilą użycia koni jako siły lokomocyjnej do tych wozów.

Na twarzy Amerykanina zauważyć można było zdumienie graniczące z ekstazą — bo to, co przedtem wziął za nowy — nieznany mu sport — nagle nabrało w jego przekonaniu wartości historyczno-muzealnych. Uważnie począł chodzić koło wozu, opukiwać go — a zachwyt jego nie miał granic na widok „kuplówki", która swą budową przypomniała mu średniowieczne machiny oblężnicze. All right... All right — powtarzał radośnie — nareszcie będę mógł zawieść swej Ojczyźnie przyzwoity prezent i to z... Polski. Po tej wymianie słów spytał konduktora o adres właściciela tej kolei — a na wiadomość, że nią jest „Spółka tramwajowa" łzy wzruszenia pojawiły się w jego oczach — poczem udał się prosto do dyrekcyi tramwajów:

— Good morning!

— Moje uszanowanie — pan dobrodziej zapewne bileciki?

— Jakie bileciki — nie panie, ile kosztuje taki „kuplówka"?

Dyrektor w przekonaniu że ma przed sobą conajmniej waryata odpowiada:

— Ale, to bardzo dużo kosz...

— Yes — dobra, ja kupić — ja dać dużo...

Dyrektor spoglądał ze wzrastającem zdziwieniem.

— Co panu z tego rodzaju wehikułu przyjdzie, przecież...

— Ja panie, a raczej syn mój założył w Waszyngtonie muzeum, w którym umieścimy wszystkie najciekawsze zabytki świata. Rozumie pan — to business.

— Ależ my nie możemy sprzedać... chyba po porozumieniu się z prezydyum miasta.

Twarz Amerykanina spochmurniała — good-dam — mruknął, lecz wkrótce uśmiech wypełzł na oblicze. Pożegnał szybko dyrektora i wybiegł. Po pewnym czasie zajeżdża Amerykanin znów przed budynek dyrekcyi tramwajów, ale tym razem z miną tryumfującą i jakimś papierem w ręku, który podał dyrektorowi. Na karcie widniały słowa: „Sprzedać natychmiast wóz (najgorszy) — poniżej zaś dopisek: oddawca tego dokumentu reflektuje tylko na — „kuplówkę".

Dyrekcya poczęła się długo zastanawiać nad wyborem wozu (najgorszego), a pewnym czasie wybrano „kuplówkę Nr. 113". Trudno wyrazić radość Amerykanina z powodu nowego nabytku.

Natychmiast służba zabrała się do opakowywania wozu w stare gazety pod osobistym dozorem nabywcy.

Jeno dyrektor kiwał głową ciągle zdziwiony myśląc: i mówią ludzie, że tramwaj krakowski to — nic.

Lon.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Marcelina, Erazma

Wschód słońca: 4·55.

Zachód słońca: 9·01

Długość dnia: 16·06.

Czwartek 2 Czerwca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Hedda Gabler".
Piątek: „Hedda Gabler".
Sobota: „Rosmerholm".
Niedziela popołudniu: „Rozbitki",
wieczorem: „Księga Hioba".

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: „Złota ciocia".
Piątek: „Ładna historya".
Sobota: „Złota ciocia".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Rozwiedźmy się".
Piątek: „Idealna żonka".
Sobota: „Bal w operze".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Yuszi tańczy".
Piątek: „Yuszi tańczy".
Sobota: „Yuszi tańczy".

Angielsko-niemiecki flirt.

(l.) Londyński korespondent paryskiego „Figaro" uzyskał wywiad u p. Chamberlain'a, przywódcy konserwatystów angielskich. Polityk ów wyraził się następująco o różnicach opinii pomiędzy Anglią a Francyą: Różnorodność obecnego stanowiska Anglii i Francyi wobec Niemiec jest poważną przeszkodą; sytuacya ta bedzie jeszcze długo trwała. Wy chcecie Niemcy rozbroić i żądacie, aby one wypłaciły odszkodowanie. My Anglicy oczekujemy od Niemiec czegoś całkiem innego: Nie liczymy teraz zbytnio na te sumy, które są one nam winne, lecz pragniemy możliwie jak najszybciej rozpocząć normalne stosunki handlowe z Niemcami. Jesteśmy przekonani, że w Rosyi zostanie wkrótce przywrócony porządek. Ani wy Francuzi, ani my Anglicy nie możemy temu dopomódz. Przeciwnie jednak, Niemcy dzięki położeniu swego kraju i dzięki znajomości Rosyi i jej warunków odegrają wielką rolę przy odbudowie państwa rosyjskiego. Skoro będziecie mieli ten punkt przed oczyma i skoro uwzględnicie konieczność współpracy z Niemcami przy odbudowie Rosyi, wówczas zrozumiecie nasze stanowisko odnośnie do problemu polskiego.

O los polskiego wicekonsula w Kijowie.

P. Feliks Czaplicki, ojciec Stanisława Cz., powołany w r. 1918 przez posła polskiego w Kijowie z ramienia Rady Regencyjnej Wańkowicza na stanowisko sekretarza poselstwa w Kijowie, zwraca się do ministerstwa spraw zagranicznych z listem otwartym, w którym prosi o zajęcie się losem od 2 lat zaginionego syna, internowanego dotąd przez bolszewików jako zakładnika.

P. Stanisław Czaplicki 22 czerwca tegoż 1919 r., pomimo swego dyplomatycznego stanowiska, dającego mu pewną gwarancyę nietykalności, został aresztowany jako zakładnik w czasie swego urzędowania pod zarzutem ułatwiania kijowskim Polakom wyjazdu do Polski.

Trzymany przez kilka tygodni w więzieniu w Łukjanówce w Kijowie, według wiadomości udzielonych rodzinie przez komisarzy „czrezwyczajki" ówczesnej, został wywieziony na roboty przymusowe do Sum w Charkowskiej gubernii.

Odtąd słuch o nich zupełnie zaginął. Należy zaznaczyć, że śledztwo w sprawie Stanisława Czaplickiego prowadził w głównej „czrezwyczajce" przewodniczący sądu p. Joffe.

Dwa lata dochodzą od dnia zaaresztowania St. Czaplickiego, a żadnych wiadomości o jego losach niema.

Prof. Petrażycki jedzie zagranicę?

„Naród" dowiaduje się ze sfer dyplomatycznych, że przedstawicielstwo jednego z państw zagranicznych w Polsce otrzymało od swego rządu polecenie zaproszenia prof. Petrażyckiego na katedrę uniwersytecką.

Oto stajemy zatem przed paradoksem, że obce państwo ofiarowuje katedrę uczonemu polskiemu, który ze względu na anormalne stosunki panujące na uniwersytecie warszawskim, zmuszony był podać się do dymisyi. W ten sposób stracilibyśmy znowu jedną wybitną siłę naukową, oddając ją dobrowolnie zagranicy.

Order „Orła Białego".

Komisya orderowa przy prezydyum rady ministrów otrzymała projekt złotego łańcucha orderowego dla wielkiego mistrza orderu „Orła Białego". Według ustawy o wspomnianym orderze, mistrzem tym jest Naczelnik Państwa. Łańcuch orderowy pozostaje klejnotem Rzeczypospolitej.

Ogłoszony został konkurs na dwa projekty dyplomów orderowych „Orła Białego" i „Odrodzenia Polski". Za najwybitniejsze prace wyznaczono nagrodę 18.000 marek.

Ochrona pracy młodocianych i kobiet.

W tych dniach wpłynie do Sejmu projekt ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet. Projekt ten nie dotyczy osób, zatrudnionych w pracy biurowej. W myśl tego projektu nie wolno zatrudniać młodocianych i kobiet przy robotach ciężkich, niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia; przyjmować do pracy dzieci poniżej lat 15; zatrudniać kobiety w kopalniach pod ziemią.

Nadto kobieta w ciąży ma prawo przerwać pracę, po uprzedniem zaopiniowaniu lekarza.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Wieczory kameralne Instytutu muzycznego. — Koncerty symfoniczne Związku muzyków. — Karol Skarżyński, wiolonczelista.

Ostatnie piątkowe wieczory muzyki kameralnej w Instytucie muzycznym, cieszące się zasłużenie, tak wielkiem powodzeniem, wypełniły salę po brzegi doborową publicznością, która, nieodstraszona tropikalnem gorącem, z dużem zainteresowaniem, przysłuchiwała się doskonałym zespołom, w jakich współdziałali artyści tej miary co pp. Umlaufowa, Mayerowa, Macalik, dr Rolanowski, Korusznik i dr Apte. Popisy te urozmaicono występami wokalnemi, z których na czele wymienić mi wypada p. Bigową, artystkę operową, śpiewaczkę, która — poza sympatycznie uderzającym materyałem dźwiękowym — rozporządza dużemi zasobami techniki wokalnej, oraz smakiem estetycznym. Pieśni Karłowicza w interpretacyi tej artystki, były życzliwie przyjmowane. — W produkcyi o programie złożonym z utworów kompozytorów rosyjskich, („Trio" Czajkowskiego zagrane świetnie przez p. Umlaufową, dra Aptego i dra Rolanowskiego), wystąpił jakiś p. Mikołaj Jarosołnik nie mogący się poszczycić, ani materyałem głosowym, ani techniką śpiewaczą, ani innemi takiemi zaletami, któreby go predestynowały do produkowania się przed szerszem forum. Przy wspaniałym akompaniamencie pianistki tej miary co pani Umlaufowa, wyśpiewywał, zachowując się dziwnie ruchliwie na estradzie, pieśni Rachmaninowa, Dragomirskiego oraz Paschałowa, Hreczaninowa, Recznikowa, sławiąc w nich czyny i bohaterskie zapasy „rumów z worohamy", których dziejów dzięki niewyraźnej dykcyi — mimo widocznych wysiłków w kierunku wydobycia plastyki — prawie nikt — co prawda — nie rozumiał. — Ostatni wieczór kameralny poświęcony był Mozartowi, którego Sonaty odegrali prof. St. Pichor oraz Drowa Dwernicka, wysoce dystyngowana pianistka. Produkcya ta jest początkiem całego cyklu Mozartowskiego, który w swoim czasie szerzej omówić nam wypadnie.

XXIV. Koncert orkiestry symfonicznej przyniósł powtórzenie, już raz wykonanych kompozycyj Czajkowskiego, („Symfonia VI") i Rimsky-Korsakowa („Szeherezada"). Kierował niemi, jak zawsze składnie i z temperamentem wysoce utalentowany kapelmistrz p. Górzyński.

Ostatni koncert krakowskich symfoników był niezwykłym zarówno co do formy, jak i treści, jak niemniej wykonania — w krakowskim światku muzycznym. Odegrano na nim utwory A. Dworzaka, jednego z najznakomitszych kompozytorów czeskich. Produkcya była wysoce interesującą ze względu na kierownictwo artystyczne, tym razem powierzone p. Stefanowi Barańskiemu, z muzyką czeską najlepiej obznajomionemu kapelmistrzowi, bo — jeśli mnie pamięć ma nie myli, — uczniowi Dworzaka. P. Barański studyował fach kapelmistrzowski — któremu oddaje się od lat kilkunastu — we Wiedniu i Pradze, po których to studyach pracował lat parę, na stanowisku kapelmistrza oper polskich w Poznaniu, Warszawie i Lwowie, aż zagnany burzą wojenną do naszego grodu osiadł tu i pracuje na stanowisku kapelmistrza operetki w Teatrze powszechnym. — Dyrygując orkiestrą „Związku muzyków", wykazał kap. Barański obok wielkich zalet dyrygenta, dużo smaku oraz umiejętności wydobycia efektów dynamicznych nawet wówczas, kiedy nie było to zależne od jego woli oraz jego intencyj. Zarówno tedy wykonanie „Tańców słowiańskich", jak niemniej „Symfonii Nr. 5. e-mol", stało na wysokości zadania, przynosząc chlubę talentowi kapelmistrzowskiemu p. Barańskiego, jak niemniej orkiestrze. — Akompaniament soliście był istnem cackiem.

Prawdziwą i rzetelną ozdobą tej produkcyi, a jakby vetami na ukoronowanie owocnej pracy „Związku muzyków" w ciągu całego sezonu, był współudział w XXV-ym koncercie znakomitego wiolonczelisty krakowskiego, jednego z najwybitniejszych dziś wiolonczelistów polskich p. Karola Skarżyńskiego, prof. tut. Konserwatoryum, wirtuoza otaczanego pełną estymą, za swe zasługi i cichą pracę około podniesienia i rozszerzania kultury muzycznej Krakowa i całej północno-zachodniej Małopolski, cenionego też wysoce i jako człowieka zacnego cichego, pracowitego a zalet charakteru pełnego.

Prof. Skarżyński odegrał „Koncert wiolonczelowy op. 104" Dworzaka, utwór przepiękny, nakreślony z polotem a najeżony wielu trudnościami technicznemi. — Wykonanie zyskało podziw ogólny. Prof. Skarżyński oddał myśli kompozytora z wytworną precyzyą i całą — znakomicie frazowaną — śpiewnością, świadczącymi o sile talentu wirtuozowskiego, przebogatej technice oraz o Ibrzymiem doświadczeniu utalentowanego i wykształconego muzyka. To też owacye, równie silne, równie żywiołowe, były rzetelną nagrodą pracy i talentu p. Skarżyńskiego. Owacye kwiatowe urządzone przez grono wielbicieli wielkiego artysty, oraz licznych uczniów, (kwiaty i wieńce otrzymał od wiolonczelistów Związku muz., od uczni swych oraz od kilku poważnych osobistości), oraz spontaniczna owacya jaką pod wpływem wspaniałej gry urządziła mu publiczność, licznie na koncercie zgromadzona, świadczyły o sympatyi jaką cieszy się ten artysta.

Stanisław Bursa.

pracodawcy zaś nie wolno w tym okresie rozwiązywać umowy.

Pracodawca, zatrudniający ponad sto kobiet, powinien, poza innemi udogodnieniami, utrzymywać żłobek dla niemowląt pracownic-matek.

Za przekroczenie przepisów ustawy pracodawca ulega karze do 6 tygodni aresztu i grzywnie od 3 do 15 tysięcy.

Należy zaznaczyć, że punktem wyjścia projektu ustawy są postanowienia pierwszej Międzynarodowej konferencyi pracy, zwołanej przed rokiem w Waszyngtonie przez Ligę Narodów.

Walka z nadmiarem urzędników.

Rozporządzeniem rady ministrów powołane zostały do życia wojewódzkie komisye oszczędnościowe, których zadaniem jest przedstawić właściwym władzom centralnym wnioski o redukcyi personalu, zatrudnionego we władzach i urzędach II i I instancyi, oraz o organizacyi władz i urzędów. W skład tych komisyj, którym przewodniczyć będzie wojewoda, względnie generalny delegat rządu we Lwowie, wchodzi dyrektor izby skarbowej.

Na skutek konferencyi, odbytej w prezydyum rady ministrów, komisye powyższe mają w najbliższych dniach rozpocząć już swoją działalność. W związku z tem ministerstwo skarbu poleciło dyrektorom izb skarbowych zwrócić szczególną uwagę **na możliwość reorganizacyi urzędów w celu redukcyi lub nawet zupełnego zniesienia organów zbytecznych**, czego domagają się liczne i słuszne głosy wśród sejmu, prasy i społeczeństwa, wskazujące na wielką ilość urzędów, ich nieskoordynowaną często działalność i utrudnioną przez to pracę gospodarczo-społeczną.

Bolszewicy przenieśli niedzielę na wtorek.

„Izwiestja" piszą: „Urzędnicy pocztowi w Penzie i Kałudze postanowili odpoczywać we wtorek zamiast w niedzielę, ponieważ przeznaczoną ona była przez cerkiew na dzień wypoczynku.

Utworzenie Izby skarbowej w Krakowie.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z 27 kwietnia b. r. uruchomioną została z dniem 1 b. m. w Krakowie **Izba skarbowa dla obszaru województwa krakowskiego.** Jest ona II instancyą we wszystkich sprawach administracyjno-skarbowych, które dotychczas należały do kompetencyi dyrekcyi skarbu we Lwowie. Prezesem izby skarbowej został zamianowany dotychczasowy długoletni dyrektor okręgu skarbowego w Krakowie, dr Władysław Pec, znany w szerokich sferach urzędniczych i obywatelskich ze swej społecznej i filantropijnej działalności.

Izba skarbowa pomieszczoną została na razie w Zakładzie Helclów przy ul. Długiej, II p.

Dotychczasowy zakres działania dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie pozostaje niezmieniony. Dyrektorem okręgu skarbowego zamianowany został w miejsce dra Peca długoletni jego zastępca starszy radca skarbu dr Feliks Wohnout, naczelnikiem zaś Oddziału należytościowego st. radca skarbu Stanisław Buszek, cieszący się w szerokich kołach tut. obywatelstwa dla swych zalet poważaniem i uznaniem.

TOURNEE ADWENTOWICZA Po sukcesach w 40 występach na scenie teatru im. J. Słowackiego w Krakowie K. Adwentowicz udaje się na tournee artystyczne po większych miastach i zdrojowiskach Małopolski, z 2 świetnemi sztukami: „Nieuczciwi" Rowetty i „Brzydki Ferrante" S. Lopeza i ze zorganizowaną w tym celu trupą aktorską. Pierwsze przedstawienie w Jarosławiu 6 b. m.

ZEBRANIE W P. S. L. W sobotę, 4 czerwca, odbędzie się o godz. 7 wieczorem w lokalu redakcyi „Piasta" (Mały Rynek 4, I p.) zebranie inteligencyi ludowej, na którem wygłoszony zostanie referat „O teoryi Einsteina".

BOISKO TENNISOWE W PARKU DRA JORDANA. Celem uprzystępnienia tego sportu Magistrat zniża z dniem 1 czerwca b. r. opłaty za używanie boisk na 20 mk. za godzinę i osobę. Zgłoszenia przyjmuje dyrektor Sekcyi sportowej Y. M. C. A. p. Long, przy ul. Grodzkiej 64.

ODDANIE GRUNTÓW MIEJSKICH POD BUDOWĘ DOMÓW. W dniu 31 maja odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady m. wspólnie z Komisyą gruntową, na którem st. radca Mgtu dr Reiner przedstawił sprawozdanie i wnioski w sprawie oddawania gruntów miejskich pod budowę domów na zasadzie prawa budowli. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wydzierżawić Związkowi robotników przemysłu górniczego w Polsce parcele na gruntach pofortecznych pod budowę domu drewnianego na biura i 6 mieszkań dla urzędników. Dalej upoważniono Magistrat do samodzielnego zawierania umów dzierżawy za czynszem podwyższonym, uwzględniając obecną dewaluacyę pieniędzy. Wreszcie zatwierdzono zmianę linii regulacyjnej dla narożnika ul. Urzędniczej i ul. Płuczki, oraz uchwalono sprzedaż jednej z parcel na gruntach pofortecznych.

(T) NAPAD RABUNKOWY NA ULICY SŁAWKOWSKIEJ. Onegdaj w nocy wracał z pracy do domu Andrzej Broszkiewicz, kelner. W chwili gdy przechodził ulicą Sławkowską, napadło nań dwóch młodych mężczyzn, którzy go nagle pochwycili i ubezwładnili — poczem zrabowali mu portfel z kwotą 5000 marek i jedną milionówkę. Obrabowawszy Broszkiewicza napastnicy usiłowali zbiec. Broszkiewicz puścił się za nimi w pogoń i po pewnym czasie przy pomocy przybyłego na jego krzyk policyanta udało się jednego z napastników schwycić w osobie 27-letniego Jonasa Liebermanna, znanego zresztą na krakowskim bruku apasza. Przy przytrzymanym pieniędzy jednak nie znaleziono, gdyż Liebermann zdołał je już prawdopodobnie oddać swemu towarzyszowi, którego nie zdołano ująć.

(T) „SZEWSKA PASYA". Wczoraj wpadł jeden z krakowskich szewców, zam. przy ul. Czystej 12, w iście szewską pasyę i kolegę swego rzeźnika Jana Cieślika pchnął nożem pod 8-me żebro, dając tem wyraz afektowi jaki w tej chwili ku swemu koledze poczuł. Rannemu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe, zaś szewcem w pasyi jeszcze zaopiekowała się policya.

(T) ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj popołudniu skoczyła do Wisły w celach samobójczych pewna nauczycielka, przybyła z prowincyi. Desperatkę wyratowano, poczem zawezwane pogotowie przewiozło ją do schroniska opieki nad kobietami.

(T) KRADZIEŻ LEJC. Aresztowano 16-letniego Michała Kozłowskiego, który będąc zajęty u Franciszka Magdeiskiego, gospodarza w Hucicach pow. Miechów, skradł parę lejc wartości 4500 marek, poczem zbiegł.

(T) PODRZUTEK. Ubiegłej nocy około godz. 11 przyniosła na inspekcyę policyi służąca Marya Sikora 2-tygodniowe dziecko płci męskiej, które znalazła w bramie domu l. 6 przy placu Groble. Znajdę oddano do żłóbka.

(T) ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Wczoraj przytrzymała tut. policya 17-letniego Piotra Kurdasa i 18-letniego Władysława Zmarzłego, którzy w towarzystwie Leona Nalepy zakradli się do kuchni w mieszkaniu gen. Żaby przy pl. Matejki 8, do której się dostali przez okno, poczem skradli różne przedmioty z garderoby na szkodę służącej Julii N., wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Nalepa zdołał się ulotnić.

(T) Z WDZIĘCZNOŚCI ZA NOCLEG. Policya przytrzymała 24-letnią Maryę Brzezicką, która pocując przed 3-ma tygodniami u stróżki Walerii Doros przy ul. Rakowickiej, skradła jej sznur korali wartości 5000 marek.

RZĄDOWA KOMISYA KLIMATYCZNA W ZAKOPANEM. Generalna delegatura rządu dla Małopolski przystąpiła do uzdrowienia stosunków klimatycznych w Zakopanem. Zarządziła ona mianowicie rozwiązanie wydziału uzdrowiska, powołanego przed dwoma laty samowolnie przez Radę gminną ze swego łona a powołała z powrotem do życia rządową komisyę klimatyczną.

Na czele komisyi klimatycznej postawiono dyr. L. Korczyńskiego, rządowego inspektora stacyi klimatycznej. W skład komisyi wejdą przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i miejscowych czynników zainteresowanych sprawami Zakopanego.

Wynik śledztwa w sprawie strzału na Uniwersytecie

Co mówią świadkowie?

W ciągu dnia wczorajszego przesłuchano w biurze bezpieczeństwa przy ul. Kanoniczej dalszych świadków zajścia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Z zeznań ich wynika, że w chwili, strzału na krużganku obok auli było — mimo tłumów w gmachu uniwersytetu, — zaledwie kilka osób. Gwałtowna wymiana zdań między por. Wohlbergiem, a sprawcą czynu miała miejsce tuż przy załamaniu muru między aulą a drogą do sekretaryatu.

Dwóch świadków zeznało, że por. Wohlberg stał z notatnikiem w ręku i żądał od swego przeciwnika podania nazwiska, **ten zaś błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer, podsunął go pod notatnik por. Wohlberga i wystrzelił.** Świadkowie ci odnieśli wrażenie, że strzał ugodził w brzuch por. Wohlberga, który po strzale zaczął się cofać w tył z charakterystycznym wyrazem zdziwienia na twarzy, ku drzwiom do sekretaryatu Uniw., gdzie upadł. **Świadkowie** mimowoli odprowadzili wzrokiem cofającego się por. Wohlberga i **nie zwrócili wyłącznej uwagi na sprawcę, który tymczasem uciekł. Zauważyli** jednak, **że przed strzałem stała rosła, siwa, czarno ubrana kobieta odciągała sprawcę za lewą rękę od por. Wohlberga.**

Inny świadek zeznał, że jakkolwiek również patrzył za rannym Wohlbergiem, widział, że sprawca uciekał w kierunku odwrotnym.

Badania policyjne stwierdziły na podstawie przesłuchania kilku osób, które w krytycznej chwili stały na przeciwległym sekretaryatowi załamie kurytarza, że sprawca tamtędy nie uciekał, zaczem musiał zbiedz na półpiętrze, a potem na dół, drugim odłamem schodów, wiodących do auli. Zarazem znikła i owa dama w czerni.

Podejrzany o czyn akad. Howorka — wbrew pierwszym informacyom, — dotąd jeszcze wypiera się czynu, jakkolwiek por. Wohlberg, z którym go skonfrontowano, wyraźnie go rozpoznał z pomiędzy czterech osób, które wraz z Howorką przystąpiły do łoża rannego.

Świadek por. lekarz **Ryszard Hanusz zeznał, że był tak blisko sprawcy, iż zobaczył odblask (niklowy?) rewolweru. Zanim jednak zdążył pochwycić napastnika za rękę, — strzał padł.** Por. Hanusz stał tak, że widział twarz Howorki z profilu i twierdzi, że stanowczo go rozpozna.

Nadkomisarz Girtler, prowadzący śledztwo, udał się natychmiast z por. Hanuszem do sędziego śledczego, uzyskał od niego zezwolenie na kontrontacyę z uwięzionym Howorką. **Wynik tej kontrontacyi jest dla Howorki potępiający. P. Hanusz bowiem rozpoznał w nim zdecydowanie sprawcę czynu.** Howorka mimo to zaprzecza, **przyznał jednak, że pierwotnie zataił, iż miał sprzeczkę z oficerem, nieznanym mu z nazwiska.** W pierwszych chwilach śledztwa zaprzeczał Howorka na zadane mu przez radcę dra Szczepańskiego pytanie, jakoby wogóle rozmawiał z jakim oficerem.

Gdyby się nawet przyjęło, że por. Wohlberg mógł się pomylić, z powodu gorączki, co do osoby Howorki, to zeznania por. Hanusza i opisy osoby sprawcy, podane przez innych świadków (charakterystyczne, że wszyscy świadkowie widzieli mężczyznę o ciemnych włosach), jako też obecność starszej kobiety w czerni na miejscu czynu (Howorka był z matką) obwiniają ją stanowczo Howorkę.

Nadto wczoraj około wieczora zgłosił się w biurach bezpieczeństwa publicznego przy ul. Kanoniczej jeszcze jeden świadek zajścia w uniwersytecie, który stwierdza, — ponieważ był tuż przy Howorce w uniwersytecie, — że w matce Howorki rozpoznaje stanowczo **ową niewiastę, która wówczas przy aresztowanym stała.**

W końcu nie możemy pominąć faktu, że nasza policya kryminalna pracowała tu bardzo precyzyjnie i sumiennie i oddała sądowi materyał, oświetlający rzecz wszechstronnie. Śledztwo na miejscu prowadził, do późnej nocy, nadkomisarz policyi Girtler i kierownik biura bezpieczeństwa, radca dr. Szczepański. Sposób przeprowadzenia dochodzeń wymagał — ze względu na środowisko, w którem dramat ten się rozegrał, — bardzo dużo taktu i doświadczenia życiowego. Nie padło ani jedno pytanie suggestywne ze strony funkcyonaryuszy policyi. Badający dali głośno wyraz temu, że chodziło im nie o bezwzględne potępienie podejrzanego, ale o zbadanie wszystkich okoliczności, przemawiających za i przeciw i w tym duchu istotnie, — jak donoszą świadkowie, — prowadzili dochodzenia.

O tle, na którem rozegrał się dramat, nie chcemy mówić brak bowiem zeznań w tym kierunku por. Wohlberga, który zaledwie i to słabym głosem rozeznał przyprowadzonego mu Howorkę. Sam sprawca jest ósmem z kolei dzieckiem swych rodziców, — siedmioro zmarło. Fizycznie jest on cherlawy, a nadto ma wolę. Do szkół publicznych nigdy nie uczęszczał, zdawał jeno egzamina jako prywatysta. Matka drżała o niego i stale mu wszędzie towarzyszyła.

W związku z zajściami na uniwersytecie organizacya młodzieży katolickiej „Polonia" złożyła oświadczenie, w którem zaznacza, że występy działaczy politycznych wśród młodzieży akademickiej są co najmniej niepożądane, a zarazem potępia zamach mordercy w murach Wszechnicy. Z drugiej jednak strony zwraca się odezwa przeciw akcyi politycznej tych grup, które onegdajszy wiec zwołały.

Również Stow. młodzieży akad. „Zjednoczenie młodzieży narodowej" potwierdza, że w akcyi, prowadzonej przez pewne grupy młodzieży, udziału nie brała.

Ostry zatarg restauracyjno-kelnerski.

Zatarg pomiędzy właścicielami restauracyj i kawiarń, trwający już czas dłuższy, wszedł z dn. 1 b. m. w ostre stadyum. Właściciele wypowiedzieli umowy kelnerom, kończące się 1 czerwca, a nowych jeszcze nie zawarli, chcąc zmusić kelnerów do przyjęcia swoich warunków tak, że w niektórych zakładach kelnerzy wczoraj pracowali ale na „dniówkę“, a w niektórych właściciele poprzyjmowali na ich miejsce młode dziewczęta, nie dochodzące tak ściśle swych 10 czy 15 proc.

Istota zatargu streszcza się w tem, że kelnerzy żądają pozostawienia dawnych warunków — mianowicie wypłaty im przez gospodarzy procentu za usługę, ściąganego przez tychże gospodarzy w obecnych cenach potraw i napojów. Właściciele zaś albo żądają zerwania z systemem płacenia procentu, albo też doliczenia na nowo tych 10% (w restauracyach), 15% (w kawiarniach) do obecnych cen, pomimo, że te już zawierają opłatę za usługę, słowem przerzucenia powtórnie tych opłat na publiczność.

W tej sprawie odbędzie się jeszcze konferencya w magistracie. Wśród kelnerów, którzy ciągle odbywają zgromadzenia, nastrój jest bardzo podniecony, grozi im bowiem utrata warunków płacy, którą niedawno zdobyli, w postaci zniesienia upokarzających „napiwków“.

GŁOSY PUBLICZNE.

Onegdajszy wiec pracowników instytucyi finansowych i asekuracyjnych nie był pozbawiony pewnego momentu tragikomicznego. Gdy bowiem jeden z uczestników energicznie piętnował krwawy wyzysk kobiet ze strony banku przemysłowego, zmuszającego pracownice do całonocnej pracy pomimo całodziennej ciężkiej pracy, gdy wiec następnie dawał dosadny wyraz swojemu oburzeniu przeciw tej instytucyi z powodu jej haniebnego postępowania wobec swojego urzędnika p. dr Biedrzyckiego, który jako reprezentant ogółu urzędników chciał wystąpić przeciw tego rodzaju praktykom, wówczas obecny na sali reprezentant tej instytucyi wicedyrektor p. Winiarz poczuł nagle potrzebę opuszczenia sali wiecowej i pomimo wezwania, by zechciał pozostać, popędził p. dyrektor Winiarz szybkim krokiem wśród ogólnych okrzyków oburzenia oraz homerycznego śmiechu uczestników wiecu.

Zajście będące tłem tej sprawy ilustruje następujący jednostronny protokół:

1) W dniu 30 kwietnia 1921 o godz. 8 rano dowiedział się p. dr Biedrzycki, że p. Skarżyński jako buchalter Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie, używa pewnej urzędniczki tegoż Banku do całonocnej pracy nadobowiązkowej pomimo całodziennej pracy w godzinach obowiązkowych i nadobowiązkowych. W tem postępowaniu dopatrywał się p. dr Biedrzycki z jednej strony wykroczenia przeciw ustawie przemysłowej, a z drugiej zagrożenia interesów materyalnych swoich, jakoteż wszystkich innych pracowników tejże instytucyi przez tworzenie niebywałego precydensu okrutnego wyzysku. O godz. 9 rano tego samego dnia udał się p. dr Biedrzycki do lokalu buchalteryi celem stwierdzenia, czy wiadomość powyższa polegała na prawdzie. Zwrócił się do urzędniczki, która prowadzi wykaz godzin nadobowiązkowych i stwierdził, że w tym wykazie figuruje wspomniana na wstępie urzędniczka w miesiącu marcu z kilkoma nocami przepracowanemi w Banku, za które już otrzymała wynagrodzenie w wysokości 25 mk. za godzinę, zaś w miesiącu kwietniu stwierdził prawie co drugą noc, często do samego rana, zapisaną jako godziny nadobowiązkowe. W chwili badania tych zapisków wszedł do tego pokoju szef buchalteryi p. Witold Skarżyński. Dla ustalenia kwestyi odpowiedzialności za powyższe nadużycie zwrócił się p. dr Biedrzycki do wspomnianego z zapytaniem: „Panie Skarżyński, czy wiadomo panu, że tu w buchalteryi pracuje p. S. często po całych nocach do samego rana?“ — na co otrzymał odpowiedź: „Wiadomo mi“, na co p. dr Biedrzycki: „A pan to toleruje“, na co p. Skarżyński: „Tego nie można uważać za pracę, gdyż wspomniana raczej spi, niż pracuje“. Na to zapytał p. dr Biedrzycki: „Jeśli spi, to jakiem prawem każe jej pan płacić cudzemi pieniądzmi?“, p. Skarżyński odpowiada: „To nędza, a zresztą co to kogo obchodzi“, na to dr Biedrzycki: „Jeżeli nędza, to niech idzie pod kościół Maryacki, a obchodzi mnie to, bo nie chcę dopuścić do tego rodzaju brudnej konkurencyi“. — Na to p. Skarżyński ryczącym głosem kazał opuścić lokal drowi Biedrzyckiemu słowami: „Proszę się wynieść“ — wskazując równocześnie drzwi. Świadkami zajścia tego byli wszyscy pracownicy dzieci stale w danej sali. Nadmienić należy, że p. dr Biedrzycki jest sekretarzem Wydziału Grona Urzędników i jako taki uważał za stosowne zbierać powyższe informacye, do czego miał upoważnienie generalnego dyrektora personalnego Banku Przemysłowego p. Winiarza przyczem p. Skarżyńskiemu był znany w tym właśnie charakterze, gdyż ten kilkakrotnie u dra Biedrzyckiego, jako reprezentanta ogółu urzędników, interweniował. Zaznaczyć jednak należy, że wyraźnie na ten swój charakter nie uważał za stosowne się powołać. Po ostatnich słowach p. Skarżyńskiego, które powyżej przytoczono, pożegnał się p. dr Biedrzycki z urzędniczką, u której zasięgał informacyi i opuścił w milczeniu salę.

2) Powody, dla których protokół jednostronny został spisany, streszczają się następująco:

a) Obrażający nie chciał wyznaczyć ze swej strony świadków i postępku swojego dostatecznie nie umotywował.

b) W czasie bytności podpisanych w mieszkaniu prywatnem obrażającego tłumaczył tenże odmowę wyznaczenia sekundantów przekroczeniem terminu 24-godzinnego, co rzeczywistości nie odpowiada (zał. L. 1). Zaś treści innych powodów, o których istnieniu wspominał, wzbraniał się podać.

c) Obrażający odmówił zadośćuczynienia, powołując się na mylnie interpretowany art. 44 (zał. L. 4, pkt. 2).

d) Przez swe niezgodne z prawdą oświadczenia wprowadził w błąd świadków obrażonego, przedłużając temsamem przebieg załatwienia zatargu honorowego.

3) Obrażający przekroczył przepisy kodeksu honorowego w art. 71 i 73 ust. pierwszy, 94 101.

4) Przez swe z jednej strony gburowate z drugiej zaś kłamliwe i tchórzliwe postępowanie okazał p. Witold Skarżyński, naczelny buchalter i prokurzysta Polskiego Banku Przemysłowego, Filii w Krakowie, swą niehonorowość, co niżej podpisani stwierdzają i uznają za wystarczającą satysfakcyę dla p. dr Emila Biedrzyckiego, sekretarza Polskiego Banku Przemysłowego, Filii w Krakowie.

Kraków, dnia 6 maja 1921, o godz. 23.45 w szpitalu okręgowym wojsk., mieszkanie prywatne świadków.

Adresy świadków: por. podl. Demitrowski Zygmunt, por. podl. Schreyer Albin (Okr. Szpital Wojsk., Kraków, Wrocławska).

Powyższy protokół zatwierdzony został uchwałą Sądu honorowego dla podchorażych i oficerów niższych przy DOW. Kraków, z daty Kraków, dnia 22 maja 1921, którego orzecznictwu p. Skarżyński bezapelacyjnie się poddał. Sprawę przeciw bankowi przemysłowemu oddał podpisany adwokatowi.

Kraków, dnia 1 czerwca 1921.

Dr Emil Biedrzycki.

Kraków, Jagiellońska 7, II p.

Dział ekonomiczny.

W sprawie odszkodowań wojennych

Komisaryat Małopolski Głównego Urzędu Likwidacyjnego komunikuje: Poszkodowani przez wypadki wojenne zwracają się zarówno do władz centralnych jak i Komisaryatu oraz do Komisyi szacunkowych o wypłatę odszkodowania za straty wojenne, a przynajmniej o zaliczkę na poczet ustalonych przez miejscowe komisye szacunkowe odszkodowań. Prośby te muszą na razie pozostać bez skutku, stąd pojawiają się rekryminacye, zwrócone głównie przeciw Komisyom szacunkowym.

Z tego powodu wyjaśnia się: Ustawa z dnia 10 maja 1919 Nr. 41 dzp. na podstawie której działają Komisye szacunkowe, powiada wyraźnie w art. 1: „Nieprzesądzając ewentualnego wynagrodzenia strat wojennych przez państwo, wprowadza się państwowe ustalenie i oszacowanie tych strat“, następnie art. 15 tejże ustawy do zadań Miejscowych Komisyi szacunkowych włącza wykonywanie wszelkich czynności, związanych z przeznaczeniem za straty wojenne wynagrodzenia lub pożyczki, jakie mogą wyniknąć z ustawy lub przepisów.

Dotychczas istnieje jedna tylko ustawa o świadczeniu pomocy państwowej wskutek strat wojennych, mianowicie ustawa z dnia 18 lipca 1919 Nr. 63 dp. o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw, zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny. Przyznawanie odnośnych świadczeń, a więc zapomóg bezzwrotnych w materyale i w gotówce oraz pożyczek (art. 5) zostało w ustawie powierzone odrębnym „Komisyom zapomogowym dla odbudowy“. Komisye te zostały utworzone przy starostwach i orzekają o zapomogach i zaliczkach na podstawie orzeczeń komisyi szacunkowych. — Jasnem jest tedy, że komisye szacunkowe nie mają absolutnie żadnych podstaw prawnych ani uprawnienia do wypłacania odszkodowań za straty wojenne.

To też przedewszystkiem niewypłacanie przez Komisye szacunkowe jakichkolwiek odszkodowań, czy to w pełnej kwocie ustalonej orzeczeniem, czy też we formie zaliczki nie może być w żadnym wypadku poczytane tym Komisyom za winę, a dalej zwracanie się przez poszkodowanych specyalnie do Komisyi szacunkowych w sprawach wypłaty odszkodowań jest bezcelowe i bezużyteczne i powoduje tylko niepotrzebny wydatek na papier i porto.

—oOo—

Grabież polskich lasów.

W powiecie białostockim istnieją olbrzymie dobra, a w nich **olbrzymie lasy**, należące do Rosyan i do zrusyfikowanych Niemców, którzy w rządzie carskim zajmowali wysokie stanowiska. Są to dobra donacyjne, ongi skonfiskowane lub wykupione za bezcen od Polaków i nadane wiernym sługom carskim.

Z właścicieli tych dóbr po odzyskaniu niepodległości przez Polskę powrócił jedynie p. Kawelin, właściciel olbrzymich dóbr Rafałówka, ongi pułkownik carski i adjutant generał-gubernatora w Warszawie, oraz p. baronowa Ramm, właścicielka Hieronimowa.

W r. 1919 dobra opuszczone przez właścicieli oddano pod zarząd państwowy — z czasem przecież właściciele zamianowali swoich własnych pełnomocników. W tych dobrach prowadzi się zupełnie rabunkową gospodarkę leśną.

Bezceremonialny wyrąb lasów, sprzedawanie ich spekulantom, stosunkowo za bezcen, prowadzony jest od lat dwóch w dobrach Zabłudów barona Manteuffla, oraz w Rafałówce p. Kawelina. Od roku za ich przykładem poszła p. baronowa Ramm w Hieronimowie, która świeżo sprzedała znaczną część lasu spekulantowi za dwanaście milionów marek. A dodać należy, że w lasach Hieronimowskich znajduje się nietylko wspaniały budulec, ale także drzewo, zawierające olbrzymi procent celulozy, niezbędnej do wyrobu papieru.

Drzewo z tych lasów spekulanci wywożą za granicę. Wyrąb jest przytem prowadzony racyonalnie: lasy trzebione są niemiłosiernie, a pieniądze, otrzymane za nie, lokowane w bankach zagranicznych. Jeżeli tak dalej potrwa, za lat kilkanaście w pow. białostockim pozostaną lasy chyba tylko w majątkach polskich. Tej grabieży lasów stanowczo należy zapobiedz, kontrolując z urzędu gospodarkę leśną w powiecie białostockim.

—oOo—

CZĘŚCIOWE ZNIESIENIE OGRANICZEŃ WYWOZOWYCH Z NIEMIEC, nastąpiło z dn. 3 maja przy wielu towarach, a rozciągnięto je również i na Polskę, co do której dotychczas na podstawie zarządzeń tamtejszych władz państwowych nie było można nic zupełnie wywozić. Bliższych informacyj co do towarów, które można wywozić z Niemiec bez ograniczenia, udziela interesowanym **Biuro Spedycyjne Adolf Stern, Kraków,** ul. św. Jana 18, względnie filia w Berlinie Nr. 18 Landsbergerstrasse 28.

—oOo—

JARMARK MASZYN ROLNICZYCH WE WROCŁAWIU rozpoczyna się 2 b. m., a trwać będzie do 5 b. m. Wystawione tam będą maszyny i narzędzia rolnicze, ogrodnicze, leśne, rybackie, pszczelnicze, do hodowli drobiu, instalacye przemysłowo-rolnicze, technika maszyn, przemysł budowlany, przemysł artystyczny, urządzenia wewnętrzne domów, biur, wreszcie dział sportowy. Mieszkańców miast interesować zapewne najbardziej będą całe kompleksy domów i domków jedno i więcej mieszkaniowych przenośnych.

JARMARK MIĘDZYNARODOWY W PADWIE. Doroczny jarmark w Padwie rozpoczynający się dnia 1 b. m. i trwający do 15 b. m. po przerwie wojennej został wznowiony i odbywa się już na przestrzeni 160.000 m. kwadr. W jarmarku zeszłorocznym brało udział 1025 firm, transakcye zaś doszły do 400 milionów lirów. Urząd jarmarku potworzył specyalne sekcye dla przyjęć i podróży zwiedzających, dla transportów, cła, ubezpieczeń, hygieny, a koleje włoskie 40—60 proc. rabatu od transportu wzorów i osób. Interesanci zwrócić się mogą wprost do: Ufficio Centrale della Fiera Internazionale di Campioni, Padova, Italia, ewentualnie wyjaśnień udzieli p. S. Rudnicki delegat Związku esperanckiego, Kraków—Dębniki.

—oOo—

Ruch giełdowy.

(stm) Tendencya zwyżkowa i ożywienie na rynku papierów wartościowych utrzymało się. Akcyami przemysłowemi i handlowemi dokonano wielu znaczniejszych transakcyj. Poszukiwano bardzo silnie P. T. H. w sztukach, które zyskały 25 punktów, taksamo Elektrownia w Sierszy, a Siersza górnicza 50 punktów. Poszukiwano dalej Trzebini żelaznej i Zieleniewskiego. Z walut obcych tylko dolary podniosły się na 1020, wszystkie inne utrzymały się na dawnym poziomie.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 1 czerwca b. r.

Waluty i dewizy: Dolary St. Zjedn. kupno 975, sprzedaż 1020, czeki 975, 1020. Franki francuskie kupno 83, sprzedaż 86, czeki 85, 90. Franki szwajcarskie czeki 170, 190. Funty szterlingi kupno 3800, sprzedaż 4000. Marki niemieckie kupno 16, sprzedaż 17, czeki 16.25, 17.25. Korony austryackie kupno 1.70, sprzedaż 1.80, czeki 1.75, 1.85. Korony czesko-słowackie kupno 14.50, sprzedaż 15.50, czeki 14.80, 15.80. Lei rumuńskie kupno 16.50, sprzedaż 17.50, czeki 17, 18. Liry włoskie kupno 50, sprzedaż 54, czeki 52, 56.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. P. T. H. I—III em. of. 800, żąd. 850, trans. 830—855, IV em. of. 750, żąd. 800 trans. 780—785, Żegluga Polska of. 475, żąd. 525. Zieleniewski I—III em. of. 6100, żąd. 6500, trans. 6100—6325. Warsz. Ska akc. Budowy Parow. II em. of. 2000, żąd. 2200. „Lemiesz“ fabryki maszyn rolniczych of. 4500, żąd. 4800. „Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. I—III em. of. 2300, żąd. 2500, trans. 2425, „Automotor“ fabryka samochodów of. 1900, żąd. 2100. „Górka“ fabryka cementu of. 6400, żąd. 6600, Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza of. 4800, żąd. 5200, trans. 5050. „Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych of. 6400, żąd. 6700. Polska Nafta I—III em. of. 1400, żąd. 1700, trans. 1450—1650, Elektrownia w Sierszy of. 1800, żąd. 1900 trans. 1850—1875, „Oikos“ T. A. of. 3600, żąd. 3800, „Pezet“ Powszechne zakłady budowl. of. 900, żąd. 1000. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini of. 2500, żąd. 2700, „Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych of. 3600, żąd. 3800. Fabryka porcelany w Ćmielowie of. 3600, żąd. 3800.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

NAUCZYCIELKA młoda, bardzo inteligentna, poszukuje na czas wakacyj korepetycyi na wsi w sferach ziemiańskich. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gonca Krak." pod „Korepetycya". 4121

MECHANIK specyalista wykonuje wzorowo wszelkie roboty elektro-mechaniczne. Kraków, Zwierzyniecka 32, III. 4253

FILIPOWSKI WIKTOR z Suchoraby, p. Wieliczka, unieważnia zagubione tymczasowe poświadczenie zwolnienia z wojska. 4332

ZGUBIONĄ wojskową kartę urlopu na nazwisko Józef Zmaza z Morawicy, p. Balice, unieważniam. 4338

ZGUBIONO papiery wojskowe na nazwisko Władysław Godyn z Nowej Góry, które unieważniam. 4337

SIKAWKI POŻARNE, ogrodowe, wodociągi i pompy, oraz **wiercenie i kopanie studzień** dostarcza i buduje firma
Inż. Józef Schroll
Kraków, Pawia 8/10. Tel. 1069.
Kosztorysy bezpłatnie. 4340

OBRABIARKI wszelkich systemów do drzewa, metali, młoty sprężynowe, parowe. Narzędzia dla każdej gałęzi przemysłu poleca **„PILOT"** Lwów, Batorego 4. 4069

TARTAKI kompletne obrabiarki do drzewa, metali. Urządzenia młyńskie, Lokomobile, Motory, Urządzenia rozmaitych fabryk poleca „Pilot" Lwów, Batorego 4. 4070

MOTOR DIESLA 39 HP używany oraz inne okazyjnie do nabycia. **„PILOT", Lwów, Batorego 4.** 4040

PŁUGI motorowe, parowe maszyny rolnicze, urządzenia oraz naczynia mleczarskie, Motory, Turbiny, Lokomobile, poleca „Pilot" Lwów, Batorego 4. 4068

MASZYNY do pisania wszystkich systemów do sprzedania, przyjmuje się naprawy. **Specyalna pracownia mechaniczna Juliusz Hecker, Kraków, św. Marka 25.** 4184

MŁODZIENIEC, szatyn, nawiąże korespondencyę z inteligentną, miłą blondynką lub szatynką, ewentualnie młodą wdówką, na razie w celu wymiany myśli. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia z fotografią do admin. „Gonca Krak." pod „Niebieskie oczy".

PŁUGI MOTOROWE
parowe, motory ropne, benzynowe, lokomobile dostarcza ze składów 4235
PION PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe Lwów, Zamarstynów, ul. Lwowska 48.



W. PŁONKA
Poznań, ul. Zagórze 6
Fabryka wyrobów metalowych
Tel. 1100 — założ. w roku 1876 — Tel. 1100

Oddział I.: Armatury do wodociągów i do gazu.
Oddział II.: Odlewy mosiężne, spiżowe i miedziane.
Oddział III.: Dewocyonalia: krzyże, lichtarze, kropielnice itd.
Oddział IV.: Wyroby galanteryjne: menażki, kałamarze, popielniczki itd.
Oddział V.: Okucia do trumien. 2638
Oddział VI: Galwanizacya: niklowanie i miedzenie.

Wystawia na Targu Poznańskim

Z dobrych NAJLEPSZE
nowe maszyny do pisania TORPEDO dostarczy natychmiast ze składów
PION PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe Lwów, Zamarstynów, ul. Lwowska 48.



Precz z drogiemi lakierami!
PASTA DO OBUWIA „RODA"
czyni ze zwykłych bucików lakiery, chroniąc przytem od popękania i nadaje obuwiu elastyczność. Używajcie więc tylko pasty do obuwia **„RODA"** która przewyższa swoją dobrocią wszelkie inne produkta.

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

Fabryka wyrobów chemicznych „ROPA" Ska z ogr. odpow.
Oddział past „RODA" 2295
Radymno. Biuro: Przemyśl, ul. Czarneckiego 25 (skr. poczt. 25).

Urządzenie tartaku PION
dostarczy natychmiast
PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe Lwów, Zamarstynów, ul. Lwowska 48.

Poszukujemy kilka zdolnych
kilimczarek
obeznanych dokładnie z wyrobem kilimów
Zgłoszenia prosimy nadesłać:
Alojzy Thielmann i Ska, Grodzisk (Poznańskie). 4335

Żądajcie wszędzie!
TABLETKI SACHARYNOWE „SŁAD"
po 400 i 200 sztuk w opakowaniu z naszą fabryczną marką „Niedźwiedź". 4243
„Sład" są poza konkurencyą.
„Sład" słodyczą przewyższają wszystkie inne pastylki sacharynowe.
„Sład" są chemiczno-hygieniczne.
„Sład" znane odbiorcom jako najlepsze.
„Sład" używane są przez wszystkich.
Wystrzegajcie się falsyfikatów!
Fabryka i Kantor: Wilno, ul. W. Stefańska nr. 32.

Zdziwisz się,
gdy spostrzeżesz, iż najsilniejszy deszcz bezsilnym jest wobec znakomitego połysku wybitnie czarnej pasty do obuwia
Erdal
czarna - brązowa - żółta
Reprezentacya na Polskę:
JÓZEF LAX i SYN
Kraków, Zwierzyniecka 6



Mam do sprzedania
hotel - restauracyę
w wielkiem powiatowem mieście w Księstwie Poznańskiem zaraz przy koszarach. W mieście tem znajduje się gimnazyum i wyższa szkoła żeńska. Mam również gospodarstwo do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje:
PIOTR STANKIEWICZ
Kępno, ul. Wawrzyniaka 71. 4334

OBWIESZCZENIE.
Wszyscy odbiorcy spirytusu i inni interesenci powiatów Kraków, Bochnia, Chrzanów, Podgórze, Wieliczka, Wadowice, Biała, Oświęcim, Myślenice i Żywiec, którzy otrzymywali dotychczas swój przydział spirytusu rektyfikowanego i denaturowanego z Reprezentacyi Zjednoczonego Przemysłu Spirytusowego w Krakowie winni zgłaszać się od 25. czerwca 1921 począwszy o swój przydział **pisemnie** wprost do Centralnego biura Zjednoczonego Przemysłu Spirytusowego we Lwowie, ul. Kościuszki 7. Należytość za spirytus płacić należy wyłącznie tylko za czekami dołączonymi do tutejszych zawiadomień. 4341
Lwów, dnia 28. maja 1921.
Zjednoczony przemysł spirytusowy Sp. z o. o. we Lwowie.

LAMPY NAFTOWE
stojące, wiszące, ścienne
Szkiełka do powyższych i wszelkie przybory do lamp
poleca firma 4272
WŁ. TOMASZEWSKI
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 16
Skład porcelany, szkła i lamp naftowych i elektr.

KOOPERATYWA
PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH
Warszawa, ul. Chmielna 2. Tel. 211-15.
Adres telegr.: „Metalowcy Warszawa".
Kooperatywa, założona przez Polski Związek Przemysłowców Metalowych i zatwierdzona przez P. Ministra Przemysłu i Handlu d. 3 maja 1920 dostarcza surowców, maszyny i materyały **dla przemysłu metalowego** oraz sprzedaje wytwory przemysłu metalowego.
Kooperatywa zakupuje w zakładach przemysłowych dla fabryk metalowych: żeliwo stare (fragment) i żelazo stare (szmelc), płacąc za nie ceny najkorzystniejsze. 4336

TERPENTYNĘ
SMOŁĘ DRZEWNĄ i TRAN
poleca najtaniej 4389
J. BIBERMAN
SKŁAD ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH
Kraków, ul. Krakowska 6. Tel. 3231.
Filia: Lwów, ul. Słoneczna 14.

KUPUJEMY W WIĘKSZYCH ILOŚCIACH
szczeć świńską.
Oferty wraz z próbkami prosimy przesłać do:
Syndykatu dla handlu z zagranicą
Poznań, ul. Jasna 10. 4363

Krój i szycie.
Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia
w szkole kroju „Józefina", ul. Długa 11. 4300
Kurs zacznie się 2 czerwca 1921.

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO
J. KALAFARSKIEGO
Kraków, Szewska 12
Najszykowniej wykonywa kostiumy, płaszcze, suknie spacerowe, spódnice i t. d. krojem francuskim i angielskim z materyałów własnych i powierzonych. 41..
Dla przejezdnych zamówienia wykonywa w 2 dniach.

Chcę kupić majątek ziemski
w ładnej okolicy niedaleko od stacyi Kolejowej, mk. pozaliczyć gotówkę do 4-rech milionów. Oferty szczegółowe: Krynica, poste-restante „B. B.". 6441

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronut
Drukarnia Ludowa w Krakowie.